Nr 69. Kraków, Niedziela 25 Marca 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	12 zł. (24 kor.)	6 zł. (12 kor.)	3 zł. (6 kor.)	1 zł. (2 kor.)
W Austro-Węg., z przesyłką pocztową	16 „ (32 „)	8 „ (16 „)	4 „ (8 „)	1·35 zł. 2·70 k.
W Państwie Niemieckiem	20 „ (40 „)	10 „ (20 „)	5 „ (10 „)	1·75 „ 3·50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	24 „ (48 „)	12 „ (24 „)	6 „ (12 „)	2·— „ 4·— „

Pojedynczy numer kosztuje 5 ct., z przesyłką pocztową 6 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plonna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 6 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13. Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 8 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Nakładowość [illegible] nadesłać [illegible] pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Przypominamy, iż prenumeratorzy *Nowej Reformy* **tak miejscowi, jak i zamiejscowi** nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, po 2 *K* 40 *h.* kwartalnie, a nadto:

„Śmigus“

dwutygodnik humorystyczny po 1 *K* 80 *h.* kwartalnie.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają na żądanie 12 arkuszy **dodatku powieściowego** *(Opowiadania żołnierskie Adama Kosińskiego), które wyjdą do końca bieżącego miesiąca, za częściowym zwrotem kosztów nakładu w kwocie 50 halerzy.*

Młócenie słomy.

Kraków, 24 marca.

Z Wiednia otrzymujemy następującą korespondencyę:

Wczoraj zakończono znowu jednę fazę tak zwanych konferencyj ugodowych. Liberalna i półurzędowa prasa wiedeńska, rozpisuje się dziś o przebiegu rokowań w słowach pełnych zachwytu, przepowiadając bliskie i szczęśliwe zakończenie sporu językowego.

Nie wierzyliśmy tym Kassandrom, gdy przepowiadały koniec świata, jeżeli woli Niemców nie stanie się zadość — jeszcze mniej dziś wierzymy prorokom głoszącym, że konferencye ugodowe doprowadzą do zażegnania waśni pomiedzy Czechami a Niemcami.

Trzeba sporej dozy naiwności, by w to uwierzyć, że w obecnych stosunkach w ogóle drogą konferencyi dadzą się osiągnąć pozytywne rezultaty polityczne. To każde dziecko zrozumie, że ani p. Prade p. Stransky'ego, ani Stransky p. Pradego nie przekona, choćby nie wiedzieć jak długo z sobą radzili. Wiedzą oni sami o tem dobrze, że w obradach biorą udział.

Jednem słowem: rząd i strony rokujące nie wierzą w skuteczność konferencyj ugodowych, a jednak radzą bo — muszą. Nieraz gdy w parlamencie wrzała walka, gdy rozwydrzone stronnictwa zohydzały się jak ulicznicy, zwracaliśmy na to uwagę, że gdyby przypadkiem udało się na chwilę ich uspokoić — biedni wyborcy przekonaliby się natychmiast, że cały ten wrzask jest tylko zamaskowaniem nieudolności i braku talentu do pozytywnej spokojnej ustowodawczej pracy.

Objaw ten obserwujemy już od ery hr. Badeniego. Od tego czasu w parlamencie zawsze panuje wielki rwetes i wrzask — o nic i zawsze rządy i stronnictwa używały je jako parawanu — każdy naturalnie na swój sposób. Opozycya wrzeszczała — wmawiając w ludność, że srodze „pracuje“. „Większość“ żaliła się na „żywioły przewrotne, które jej w pracy przeszkadzają“. Tymczasem ani prawica wspólnie, ani żadne z jej stronnictw — nie mówiąc zgoła o Kole polskiem, w czasie tym żadnego projektu ustawy nawet nie przygotowały.

A cóż dopiero mówić o rządzie! Wszakże cała czynność wszystkich ministerstw po Badenim polegała na okrawywaniu nieszczęsnych rozporządzeń językowych, które Clary jednym zamachem heroicznym zniósł zupełnie — nie myśląc o tem, że skutkiem tego i swoich następców i parlament nabawi kłopotu.

Ponieważ rozporządzenia językowe zniesiono, a gabinet który je zniósł, obalono — przeto przyczyna do wrzawy jeżeli, według zdania naszych polityków nie zupełnie jest usuniętą — to jednak znacznie zmalała. Należałoby zatem zabrać się do uczciwej pracy. Do tego zaś brak im wszystkim — odwagi. Wymyślono więc konferencye ugodowe. Radykaliści różnych obozów troskliwie nad tem czuwają, by żadnej pożytecznej nie rozpoczęto akcyi. Łaska pp. Wolfów et consortes, na nic więcej jak na „konferencye“ nie pozwala, bo w nich żadnego dla siebie i sobie równych nie upatruje niebezpieczeństwa. Gdy jednak profesor Olbrich w Pradze wypracował projekt podziału na okręgi i ogłosił w dzienniku wiedeńskim, już go pan Wolf obdarzył nadobnym tytułem rządowego mopsa — czy pudla i począł się srożyć. Wolfy i Baxy taktyki tej od lat. z wielkim wobec reszty stronnictw używają sukcesem. I tym razem potrafili doprowadzić do tego że w konferencyach ugodowych — radzą o wszystkiem — omijając zręcznie sedno sprawy. W ten sposób wszystkim się dogadza i wszyscy są zadowoleni; rząd, bo nikomu się nie naraża, stronnictwa bo mogą udawać że „pracują“ — a radykaliści — ci najwięcej, bo ci wszystkich za łby trzymają.

Jesteśmy zatem tam gdzieśmy byli po upadku hr. Badeniego — zmieniła się tylko forma. Pierwej bałamucono ludność wrzeszczeniem — a dziś... młóceniem słomy.

Czy to długo trwać będzie?

Czy to „tajna“ robota?

W Paryżu wyszła maleńka broszurka, z datą r. 1900 w dole, a z rzymską siódemką w górze, co oznacza, że jest to już siódmy rocznik wydawnictwa, które tem samem powinno być dobrze znanem wszystkim, interesującym się naszemi sprawami narodowemi, tytuł bowiem broszurki opiewa krótko, ale wymownie: „Skarb narodowy“.

A jednak są u nas ludzie — i to nawet „publicyści“, — którzy nie mają o tej sprawie pojęcia i wypisują niestworzone brednie, niegodne pism polskich na temat Skarbu narodowego. Nie tak dawno przecież jak *Czas* rozdzierał szaty nad rzekomo odkrytą przez siebie tajemnica, że istnieje jakiś „Skarb narodowy“; właściwie poprostu wołał na cały głos policyi przeciw tej rzekomo bezimiennej, tajnej i spiskowej robocie, przeciw temu, że naród nasz dotychczas śmie nie wierzyć w śmierć swoją, lecz owszem okazuje żywotność i broni się przed zagładą takiemi środkami, jak omawiana instytucya.

Tymczasem „Skarb narodowy“ nietylko jest istotnie aktem „czynnej obrony narodowej“, ale jest też aktem obrony jawnej, na czele bowiem instytucyi stoją nazwiska znane, publicznie wiadome, widocznie w drukowanem sprawozdaniu podawane.

Zaraz na pierwszej stronicy sprawozdania zawarty jest: „Skład osobisty zarządu i kontroli Skarbu narodowego polskiego“, a następnie pod napisem „Komisya nadzorcza“ wymienione są następujące nazwiska: Prezes sekretarz Zygmunt Miłkowski (Zurych), wiceprezes dr. Henryk Gierczyński (Ouarville); członkowie E. Jerzmanowski (Prokocim pod Krakowem), prof. dr. Z Laskowski (Genewa) i dr. K. Lewakowski (Rapperswyl); członkowie zastępcy: dr. E. Adam Lwów), H. Bukowski (zmarły już dziś, znany patryota polski w Sztokholmie), Bron. Szwarce (Lwów) Tak wygląda owa tajność, spiskowość, czy podziemność. Dlatego sprawozdania „Skarbu narodowego“ na ostatniej stronie okładki powinny nosić stałą dedykacyę w tym mniej więcej sensie: „Redakcyi *Czasu* i jego współpracownikom ku naprawie ich patryotyzmu i ku nauce, że każda denuncyacya jest rzecza brzydką, a szczególnie fałszywa denuncyacya“.

To jest jedna strona sprawy: kwestya osób Ale co do drugiej kwestyi zadań i celów „Skarbu narodowego“ sprawozdanie nie pozostawia żadnej wątpliwości. Zaraz „Słowo wstępne“ powiada, że zadaniem „Skarbu narodowego“ jest „obrona czynna przeciw usiłowaniom ciemięzców naszych, dążących coraz wyraźniej do zagładzenia narodowości naszej“, jednem słowem, że celem tym jest „walka przeciw wynarodowieniu“. W jaki zaś sposób, walka ta ma być prowadzona, poucza list ś. p. Bukowskiego wraz z wnioskiem, „aby używano odsetek z funduszów „Skarbu narodowego“ na cele oświaty ludowej“, naturalnie oświaty w duchu narodowym. Ktoby zaś chciał jeszcze bliżej zaznajomić się z celami instytucyi, może przestudyować zawartą na końcu broszurki „Ustawę „Skarbu narodowego“ polskiego“.

A teraz co do strony cyfrowej. „Skarb narodowy“, wedle wspomnianej ustawy, jest już funduszem czynnym, jakim stać się miał po przekroczeniu kwoty 100.000 franków, wynosi bowiem wraz z amerykańskim oddziałem, mającym 17.072 fr., ogółem 191.017 fr., 62 centimów.

Dochód z całego funduszu wynosił 6.471 fr. 21 ctm., a zatem do rozporządzenia komisyi zostały dwie trzecie, czyli 4.314 fr. 14 ctm., której to sumy postanowiono użyć „na najważniejszą obecnie pracę organizacyi, to jest na oświatę polityczną ludu“.

Składki na „Skarb narodowy“ w roku ubiegłym wyniosły 2.277 fr. Jest to kwota stanowczo za mała w stosunku do celów „Skarbu i wysokiego ich znaczenia. My jesteśmy jednego zdania z pewnym wybitnym obywatelem z Warszawy, który w liście, na zeszłoroczne posiedzenie komisyi nadzorczej nadesłanym, dowodzi, że składki te powinny się zmienić w formalny podatek narodowy. „Podatek taki — pisze dalej — nie powinien być ani ofiarą, ani składka, ani darem dobrowolnym, ani groszem wdowim, lecz obowiązkową opłatą, należną od każdego obywatela państwu swemu ojczystemu, tymczasem idealnemu“.

Dlatego na końcu niniejszego artykułu godzi się powtórzyć zwrócone „do wszystkich i do każdego z osobna“ wezwanie Wydziału Związku wychodźtwa polskiego: „Nie zapominajcie o „Skarbie narodowym“, t. j. nie zapominajcie o Polsce i najświętszych względem niej obowiązkach“.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 22 marca.

(Okres wolny zgromadzeń. — Sprawa patronatu Kółek włościańskich. — Wybór i przemówienie p. Chłapowskiego. — Czytelnie ludowe. — Upośledzenie katolików i Polaków w szkołach średnich Ks. Poznańskiego.)

Po wiecu w Kościanie, na którym wszech stronnie omawiano kwestye narodowo polityczne i wyznaniowe, rozpoczął się okres walnych zgromadzeń najpopularniejszych naszych stowarzyszeń i instytucyj społecznych. Towarzystwo pomocy naukowej, Centralne Towarzystwo gospodarcze i Związek Kółek włościańskich, Czytelnie ludowe — wszystkie te stowarzyszenia wyciągają bilans rocznej swej działalności, a jest to działalność pracowita, nie hałaśliwa, lecz dla społeczeństwa nader pożyteczna.

Pisaliście już obszernie o Towarzystwie pomocy naukowej, podaliście również sprawozdawcze daty o Kółkach włościańskich. Warto jednakże z walnego zgromadzenia Kółek podnieść jeszcze jeden moment bardzo ważny. Oto twórca Kółek włościańskich i wieloletni ich patron powszechnym szacunkiem i uznaniem w społeczeństwie naszem otoczony Jackowski oświadczył, iż, czując niedomagania podeszłego wieku, pragnie zaproponować następcę na swój urząd, aby go przez rok wtajemniczyć w zajęcia i obowiązki patronatu Kółek włościańskich, a po roku zupełnie w jego ręce urząd swój oddać Odpowiada to najzupełniej przepisom, dotyczącym wyboru patrona. Urząd ten wyszedł z zarządu Centralnego Towarzystwa gospodarczego podobnie jak same Kółka powstały z inicyatywy Jackowskiego. W roku 1877 na walnem zebraniu Centralnego Towarzystwa gospodarczego zapadła uchwała, na mocy której patron ma proponować zarządowi swego ewentualnego następcę, zarząd go wybiera i przedstawia walnemu zebraniu do zatwierdzenia.

Patron Jackowski szukał też od dwóch lat już między wice-patronami i prezesami Kółek męża, któryby objął po nim spuściznę. Wielu z nich się wymówiło brakiem czasu i odpowiednich kwalifikacyj, gdyż jest to urząd wymagający poświęcenia całej osoby. Nareszcie zgodził się jeden z wice prezesów na ewentualne przyjęcie urzędu, pod warunkiem, że patron Jackowski zatrzyma jeszcze urząd przez jeden rok i przez ten czas wdroży przyszłego swego następcę w swoją pracę.

Proponowanym tym następcą jest p. Józef Chłapowski z Rzegocina, obywatel bardzo czynny, sumienny i przez wszystkich szanowany. Zarząd jednomyślnie wybrał go na następcę patrona Jackowskiego — w przekonaniu, że niepodobna było znaleźć lepszego następcy; a prezes Centralnego Towarzystwa gospodarczego, hr. Stanisław Żółtowski zakomunikował ten wybór walnemu zgromadzeniu, zapytując, czy zgadza się na wybór p. Chłapowskiego. Potężnym okrzykiem: „zgoda!“ odpowiedziało zgromadzenie. Odezwały się też liczne głosy: „Pragniemy go zobaczyć. Pan Chłapowski więc z estrady podziękował za wybór.

Serdeczne jego przemówienie wywołało niezwykły entuzyazm Oświadcza on, że jeżeli zgadza się na pojęcie urzędu, to głównie dlatego, że tak jak patron, gorąco kocha lud polski, kocha go sercem całem, żywi dla niego miłość odziedziczoną po przodkach. Czuje się on prawdziwie szczęśliwym i wysoko zaszczyconym, że w tem wielkiem nieszczęściu, które go spotkało, (stracił niedawno jedynego syna) będzie się mógł poświęcić sprawie ludu polskiego, w Kółkach włościańskich zorganizowanego. Nie myśli on, że zastąpi zacnego patrona Jackowskiego, bo jego błogosławionej pracy nikt nie zdoła zastąpić; ale będzie się uczył od niego, będzie przez ten rok poznawał Kółka, a za rok obejmie urząd pod warunkiem, że patron Jackowski i nadal mu pomagać będzie swojem bogatem doświadczeniem. Po serdecznem przemówienie p. Chłapowskiego nastąpiła rozrzewniająca scena: patron Kółek włościańskich i jego przyszły następca połączyli się w serdecznym uścisku bratnim, któremu towarzyszyły entuzyastyczne okrzyki włościan, otaczających obecnego patrona najwyższą czcią i zaufaniem.

W ten sposób załatwiono nasza sprawę patronatu. Z odczytów, wygłoszonych na walnem zgromadzeniu, wymienić należy: odczyt Majchrzyckiego (członka Kółka Kórnickiego) „O utrzymaniu ziemi“, odczyt wicepatrona Chłapowskiego „O drobnych żyjątkach w oborniku i w ziemi urodzajnej“ i odczyt dr Brodnickiego „O głębokiej uprawie“. Prócz tego patron Jackowski udzielał ustnie różnych cennych wskazówek gospodarskich. Wogóle tegoroczne walne zebranie Kółek włościańskich imponowało zarówno liczbą, jak treścią wewnętrzną. Kółka rozwijają się pomyślnie na pożytek ludu polskiego i dla dobra całego społeczeństwa.

A Czytelnie ludowe, druga ważna instytucya w pracy nad podniesieniem ludu? Rozwijają się również, chociaż w społeczeństwie nie wyrobiło się jeszcze takie zainteresowanie sprawą Towa-

KARTKA z dziejów wszechnicy Jagiellońskiej.

Przeszło pół tysiąca lat kształci wszechnica krakowska polskich urzędników, sędziów, profesorów, pisarzy, księży, długo jedyna w Polsce, zawsze najwyższa szkoła, była pierwszą podstawą naszej literatury i nauki. Przypadający więc w roku obecnym jubileusz 500-letni odnowienia tej szkoły przez Jagiełłę, jest prawdziwie narodową uroczystością. — Dziś, kiedy biedny kraj i społeczeństwo wytężają swe siły, aby oświatę w najdalsze warstwy ludu rozszerzyć, tem bardziej cenić trzeba tę szkołę, która dała to światło, jakie dalej chcemy szerzyć.

W tym samym budynku, w którym dnia 24 lipca 1400 roku król Władysław Jagiełło uroczyście otwierał kollegium krakowskie, w tym samym budynku, tylko zdobniejszym, zasobniejszym w księgi, profesorów i uczniów, odbędzie się wkrótce uroczystość pamiątkowa i nie braknie dzieł i broszur, które objaśnią długie dzieje krakowskiej wszechnicy. Obecnie przypomnimy czytelnikom jednę kartę z przed Jagiełłowych czasów, dotyczącą tradycyi wszechnicy Kazimierzowskiej na Bawole za Kazimierzem.

Dnia 12 maja 1364 roku wydał Kazimierz Wielki dokument, ustanawiający i urządzający w Krakowie studyum powszechne prawa cywilnego i kanonicznego, nauk wyzwolonych (filozofii) i fizyki (medycyny), oprócz teologii, gdyż papież Urban V na razie na tę ostatnią nie zezwolił, zapewne obawiając się dla odległości braku swej kontroli nad tą gałęzią wszechnicy. W dokumencie tym zapowiedział król między wierszami budowę odpowiedniego gmachu, skoro wyraził się: „postanowiliśmy naznaczyć miejsce w Krakowie, wybrać, ustanowić i urządzić, gdzieby było to studyum powszechne“.

I zagraniczne pierwsze wszechnice nie miały [illegible] gmachów osobnych, lecz odbywano promocye w kościele, wykłady w mieszkaniach profesorów. W Krakowie zatem prawdopodobnie część nauk odbywała się po r. 1367 w najętej kamienicy, część w Szkole N. P. Maryi, *) którą król wyraźnie w swym dokumencie oddał magistrom nauk wyzwolonych, — część zaś na zamku krakowskim, jak tego dowodzi zapiska na jednym rękopisie w księgozbiorze jagiellońskim, na którym czytamy, że ją spisała ręka studenta „na zamku krakowskim, czyli w studyum powszechnem r. 1367“. Że nauki odbywały się rzeczywiście, dowodzą dalej promocye kilku bakałarzy filozofii w Krakowie po r. 1364 i świeżo w aktach ławniczych krakowskich z tego czasu odkryte, w archiwum miejskiem, nazwisko jednego z profesorów prawa. — Zresztą Władysław Jagiełło uzyskał już w roku 1397 bullę papieską, zaprowadzającą także teologię w studyum powszechnem w Krakowie, „gdzie było to studyum od dawna i jest“, w tymże roku bawi w Krakowie profesor teologii Mateusz, któremu miasto przyrzeka bogatą pensyę 40 grzywien, „jak długo będzie tu w Krakowie“, i profesor Jan Szczekna z Pragi, — zatem nawet teologię zaczęto może w Krakowie wykładać przed zakupieniem w r. 1400 przez Jagiełłę domu na ulicy św. Anny, w którym założył kollegium.

Widzimy więc, że w dokumentack spółczesnych nie ma mowy ani o Kazimierzu, ani o Bawole.

Najbliższy czasów Kazimierza Wielkiego, historyk Jan Długosz nadmienił w swej historyi, że król Kazimierz Wielki, — wybudowawszy miasto Kazimierz na gruntach wsi Bawół, koło muru, w miejscu szerokiem i obszernem na więcej, niż 1000 kroków, wymurował domy, lektorya i izby na studyum powszechne, że jednak dzieło to, skutkiem przedwczesnej śmierci króla, nie zakwitło, a dotacya nie osiągła skutku. Gdzieindziej dodaje Długosz, że miejsce to leżało przy kościele św. Wawrzyńca. W roku 1478 zezwolił król Kazimierz Jagiellończyk Długoszowi, aby tam zbudował klasztor Kartuzów, atoli rzecz ta do skutku nie doszła, gdyż obywatele Kazimierscy sprzeciwili się temu, odwołując się, że miejsca te zasiedzieli. Z powyższych świadectw wynika niewątpliwie, że Kazimierz W. rzeczywiście rozpoczął budowę budynku dla wszechnicy na Kazimierzu.

Chcąc to miejsce oznaczyć dokładnie, potrzeba odszukać granice topograficzne dawnego Bawołu i Kazimierza.

W przywileju Kazimierza W. z roku 1335 nadającym osadzie u stóp Skałki urządzenie miejskie, można co do topografii jedynie tyle się dowiedzieć, — że do Kazimierza przyłącza mieszkańców od muru zamku po Rudawę; jest to więc granica północna, nadaje prawo spławu na Wiśle i Wildze, która to ostatnia rzeczka stanowiła granicę zachodnią i południową, nim Wisła w nią się nie wdarła — jak się zdaje, w XV wieku, — i nie utworzyła nowego koryta. — Rozchodzi się o granicę wschodnią.

Posiadamy oryginalny dokument z roku 1278, w którym Comes Laurencius de Bamvol sprzedaje kanclerzowi krakowskiemu Prokopowi Bawoł za 30 grzywien, z prawem odkupu przez siebie, lub dziedziców. W roku 1322 zapozwali wnukowie owego Wawrzyńca de Bamvol księdza Wawrzyńca, posiadającego tę wieś w imieniu kapituły krakowskiej, o jej własność, lecz dobrowolnie uznali, że dziad otrzymał pieniądze od kapituły i od skargi odstąpili; z tego wynika prawdopodobieństwo domysłu Długosza, że w roku 1278 kupił Prokop wieś Bawoł nie dla siebie, lecz dla kapituły. W dokumencie z roku 1322 owi wnukowie Wawrzyńca de Bamvol odstąpili kapitule prawo patronatu nad kościołem św. Wawrzyńca w Bawole, za uwolnienie ich od dziesięciny rolnej dla tegoż kościoła. — Według map z XVIII wieku leżał kościół św. Wawrzyńca w tem miejscu, gdzie dziś narożnik ulicy św. Wawrzyńca i ulicy Dajwor, za kościołem Bożego Ciała. Bawoł więc, ze swym kościołem św. Wawrzyńca, leżał tak, jak go określił Długosz: koło Krakowa, nad Wisła, pod górą Lassotą. Jednak już w początku XIV wieku stosunek posiadania do własności nie musiał być jasnym, bo w roku 1314 rościł sobie przeciw kapitule stolnik krakowski prawa do roli we wsi Bawół, nad Wisłą, twierdząc, iż należała ona do stolników krakowskich, lecz odstąpił od skargi. Po roku 1335, t. j. po urządzeniu miasta Kazimierza, nie ma w pierwszych latach żadnych dokumentów, wyjaśniających losy Bawołu; natomiast koło roku 1347 buduje się tam kościół Bożego Ciała, który następnie wchodzi w posiadanie znacznego, przyległego obszaru. Za kościołem posiadał król jeszcze w XV wieku łąki i sadzawkę, — a w roku 1366 sprzedają rajcy Kazimierscy za czynszem ziemnym Janowi de Merkildorf „część pola za św. Wawrzyńcem, zwanego Banvol“, słowem, nie posiada tam nic kapituła w drugiej połowie XIV wieku.

Długosz wyjaśniał sobie to tem, że Kazimierz Wielki odkupił Bawoł od kapituły, a grunta oddał pod miasto Kazimierz. Kościół dbał bardzo o swe majątki; wiemy, że kapituła posiadała Bawoł jeszcze w roku 1322 przez księdza Wawrzyńca, jeżeli więc potem posiadanie straciła, to z pewnością nie przez zaniedbanie, lecz rzeczywiście musiała Bawoł odsprzedać, lub zamienić, i to najprawdopodobniej królowi, którego nazwisko łączone jest z uposażeniem kościoła Bożego Ciała w tej okolicy Bawołu wybudowanego, i w którego następców rękach pozostają jeszcze długo grunta od wschodu tego kościoła.

Król zachował część gruntów w obrębie miasta Kazimierz, czego dowodziła okoliczność, że tam właśnie rozpoczął budowę budynku dla wszechnicy, bo przecież nie budowałby na cudzym placu, część zaś za miastem, (które wedle dokumentów i dawnych map kończyło się tuż za kościołem św. Wawrzyńca) odstąpił lub odsprzedał Kazimierzanom, skoro ci w roku 1366 część pola w Bawole odprzedawali Mechilsdorfowi. Bliskość tej daty, w której Kazimierzanie dowodnie posiadają część Bawoła, z datą fundacyi wszechnicy, to jest rokiem 1367, nasuwa przypuszczenie, czy król nie odstąpił części Bawału Kazimierzanom w zamian za pewną pomoc w zamierzonej budowie wszechnicy koło kościeła św. Wawrzyńca. Miejsce to, rozmaicie później wskazywane, częściowo da się dokładnie oznaczyć przez przypadkowe odkrycie, w roku 1868 zrobione przy kopaniu kanałów na Kazimierzu. Mianowicie na skręcie z Wolnicy do ulicy Pustej i Mostowej, znaleziono kilkakrotnie krzyżujące się, grube na sześć stóp kamienne mury, a gładkie zakończenie i ślady rozpoczętych sklepień piwnic dowiodły, że wielka ta budowa przerwaną i nigdy ukończoną nie była. To więc, co Długosz uważał za ruinę lektorów i izb, nie było ruiną, lecz fundamentem nieskończonej budowy **).

Jaki powód był rozpoczęcia budowy wszechnicy na Kazimierzu, nie w siedzibie jej właściwej, Krakowie, trudno odgadnąć. Czy król chciał miasto, swem nazwiskiem nazwane, uświetnić wszechnicą? W takim razie byłby od razu wszechnicę tam ustanowił, skoro miasto jeszcze w roku 1335 założył. Prawdopodobniejszem się zdaje, że miasto Kazimierz nie rozwijało się wedle zamiaru królewskiego i raczej zamierzył je król wcielić do Krakowa, dlatego tam w ustronnem miejscu, zaczął budowę, jakby na przedmieściu Krakowa. Budowy dawniej trwały bardzo długo, jak tego mamy przykłady na wielu kościołach krakowskich, gdy więc śmierć Kazimierza Wielkiego przerwała budowę, a następca, jego Ludwik Węgierski, przeważnie bawił za granicą, budowa rozpoczęta szła powoli w zapomnienie i zniszczenie.

Pamiątkę tej nieskończonej kolebki oświaty polskiej zamierza Towarzystwo miłośników historyi Krakowa przypomnieć odpowiednią tablicą, mającą się umieścić na jednym z pobliskich domów, zbudowanych obok odnalezionych fundamentów wszechnicy Kazimierzowskiej.

Dr Klemens Bąkowski.

*) Na rogu Małego rynku i ulicy Stolarskiej, zburzona w r. 1802.

**) Sprawozdanie o tem wykopalisku z planem zamieszczone w książce A. Bandtkowskiego: Założenie uniwersytetu krakowskiego, str. 260.

rzystwa Czytelni ludowych, jakiego życzyćby należało. W roku tym Towarzystwo zdołało założyć tylko 38 nowych czytelni; należy się jednak spodziewać, że towarzystwo coraz większe znajdować będzie poparcie we wszystkich powiatach. Faktem jest, że wszędzie gdzie się znajdzie gorliwy delegat, ofiarna publiczność nie skąpi grosza na cel tak ważny i pożyteczny. Najlepszy to dowód, że ogół społeczeństwa rozumie ważność zadania Towarzystwa Czytelni ludowych i chętne okazuje dla niego usposobienie. Nowych książek rozesłało Towarzystwo 16.692. Z funduszu ś. p. Dyonizego Wegnera odebrano od p. Wegnera 8000 dzieł. Pan dr Jaruntowski darował 500 egzemplarzy swego dzieła p. t.: „Pogląd na obecny stan zwalczania suchot płucnych“.

W zakupywaniu większych ilości książek Towarzystwo było w tym roku bardzo ostrożne, i ta okoliczność zapewne sprawiła, że finansowo rok zakończył się stosunkowo pomyślnie, jak się okazuje z zestawienia kasowego, przedłożonego walnemu zgromadzeniu. Dochód za rok 1899 wynosi: ze składek rocznych 6101,95 mk.; nadzwyczajne dochody: z balu, przez osoby prywatne i ze składek za pośrednictwem dzienników 6624,09, razem dochód wynosił 12.754,94 marek. Rozchód zaś wynosił: pokrycie niedoboru z 1898 roku 953,17 mk., zakupno książek 8035,47, oprawa 1818,45, koszta biurowe 1470.64, do funduszu żelaznego 450 mk., razem 12727.73 marek. Niedobór wynosi 1,78 mk. Dla porównania przytaczamy, iż w roku poprzednim dochód wynosił 12.544,89 mk., rozchód 13.498,06 marek, niedobór 953,17 mk.

Kiedy już mowa o usiłowaniach podniesienia oświaty ludu, skorzystam ze sposobności, by zwrócić uwagę na wymowne cyfry, stwierdzające upośledzenie Polaków i katolików w Księstwie Poznańskiem w dziedzinie szkoły średniej. Podług ostatniego obliczenia ludności, dzielnica nasza liczy ogółem 1,227.197 katolików, 559.735 protestantów wszelkich odcieni i 40.019 żydów. Należałoby tedy, aby i w szkołach średnich katoliccy uczniowie przynajmniej w $^2/_3$ byli reprezentowani. Tymczasem na ogólną liczbę uczniów, wynoszącą 6.149, było katolików 2.173, protestantów 3.032, żydów 934, innych wyznań 10. W normalnej proporcyi do innowierców powinni katoliccy mieć 4.000 uczniów, a więc prawie dwa razy tyle, co obecnie!

Różnica pomiędzy poszczególnemi wyznaniami najlepiej uwydatnia się w następującem zestawieniu: 1 uczeń w szkołach średnich W. Ks. Poznańskiego przypada na 555 katolików, na 183 protestantów i na 42 żydów. Cyfry to aż nazbyt wymowne!

Stosunek ten jeszcze gorzej dla nas się przedstawia, jeżeli zrobimy osobne obliczenia dla katolików-Polaków i katolików-Niemców; okazuje się bowiem, że 1 uczeń przypada na 242 katolików niemieckich, a 1 na 642 Polaków! Biorąc samych abituryentów, było ich w gimnazyach i szkołach realnych razem 210. Jeden abituryent przypada na 1.429 żydów, 5.135 protestantów, 7.000 katolików niemieckich i na 19.262 Polaków!

Co za smutna i niepomyślna dla nas proporcya! Liczby te stwierdzają naszą biedę, a po części i nieporadność naszą! W Prusach zachodnich i wschodnich, oraz na Górnym Śląsku jest jeszcze gorzej. Jedynym na to środkiem zaradczym praca i oszczędność z jednej strony, a troska o wychowanie domowe i wykształcenie dzieci z drugiej.

Sprawy krajowe.

Lekarze okręgowi i gminni.

Między przedłożeniami Wydziału krajowego dla zwołanej sesyi Sejmowej znajduje się wniosek o utworzenie dalszej seryi okręgów sanitarnych w naszym kraju. Proponowanych jest nowych okręgów ośm: w Chorostkowie (pow. Husiatyn), Chocimierzu (Tłumacz), Majdanie (Kolbuszowa), Osieku (Biała), Ryglicach (Tarnów), Łyścu (Bohorodczany), Rajtarowicach (Sambor) i Lipnicy Murowanej (Bochnia). Jeśli Sejm te okręgówki uchwali, pozostaną następujące powiaty bez okręgów sanitarnych: Brzozów, Dąbrowa, Gorlice. Kamionka, Krosno, Limanowa, Mielec, Nowy Sącz, Pilzno. We wszystkich innych powiatach, posiadających już okregi sanitarne, liczba ich w przyszłości podwyższoną być powinna tak, aby na jeden powiat wypadło cztery a nawet więcej okręgów sanitarnych.

Rok bieżący jest dziesiąty od chwili, kiedy ustawa krajowa, organizująca służbę zdrowia w gminach i obszarach dworskich, weszła w życie. Spory to kęs czasu nawet dla ustawy. Niejedno się spostrzegło i doświadczyło, a gdy najbliższy Sejm, choćby z powodu odnośnej pozycyi budżetowej, poruszyć je będzie musiał, nie od rzeczy, sądzimy, będzie, gdy z tą sprawą czytelników naszych zapoznamy.

Galicya nie przodowała działalnością w tym kierunku innym krajom koronnym. Ustawa nasza uzyskała sankcyę dnia 2 lutego 1891, podczas gdy podobna obowiązuje w Austryi Dolnej i Czechach od r. 1888, a w Istryi nawet od r. 1874.

Różnica między lekarza mgminnymi a okręgowymi polega tylko w tem, że lekarz okręgowy jest lekarzem kilku lub więcej gmin, w okręg sanitarny złączonych, wskutek czego patronat nad niemi wykonuje Rada powiatowa, podczas gdy lekarz gminny zostaje w służbie jednej gminy i ta jest jego zwierzchnikiem. Lekarza gminnego mianuje i płaci gmina sama, lekarzy okręgowych mianuje Rada powiatowa i płaci ich z funduszów powiatowych z tem ustawowem ograniczeniem, że gdy koszta te przenoszą 1% podatków bezpośrednich, przypisanych odnośnemu powiatowi, nadwyżkę ponosi fundusz krajowy. W tym ostatnim wypadku nominacyę lekarza, dokonaną przez Radę powiatową, musi zatwierdzić Wydział krajowy. Ryczałt na objazdy (wynoszący rocznie od 240—400 złr.) dla wszystkich lekarzy okręgowych wypłaca fundusz krajowy.

Podług zamknięcia rachunków za r. 1898 koszta przez fundusz krajowy poniesione wynosiły 27.577 złr. Na rok 1900 preliminuje Wydział krajowy na ten cel 40.000 złr. Jeśli do tej sumy dodamy koszta pensyi lekarzy okręgowych, wynoszące od 500—700 złr. rocznie, ponoszone przez fundusze powiatowe, to niedalecy będziemy od prawdy, jeśli koszt ogólny tej instytucyi sanitarnej oceniony obecnie na 90 tysięcy złr. rocznie. Liczba bowiem okręgów sanitarnych, utworzonych po koniec r. 1899 wynosi według sprawozdania Wydziału krajowego 115 w 64 powiatach politycznych, z czego jednak dziesięć jest nieobsadzonych „przeważnie dla braku kandydatów“. Koszta te, o ile je ponosi fundusz krajowy, należy zredukować o kilka tysięcy złr. z powodu, że istnienie sanitarnych okręgówek wydatnie zmniejsza koszta szczepienia ospy. Lekarze okręgowi szczepią taniej, a w szczególności nie pobierają kilometrowego w obrebie swoich okręgów za dojazdy w tym celu. Zestawienie rachunkowe tej oszczędności byłoby nawet pożądane. Gdy bowiem koszta szczepienia (bez kosztów krowianki) wynosiły w r. 1896 kwotę 72.721 złr., to w r. 1897 wyniosły 61.385 złr., a w r. 1898 złr. 66.281, przyczem część tego obniżenia przypisać należy instytucyi lekarzy okręgowych.

Gdy Sejm uchwali proponowanych ośm okręgówek, a owych dziesięć obsadzonych zostanie, dałoby to razem liczbę 123 okręgów funkcyonujących. Pełna ich liczba powinna wynosić około 300, czyli że od chwili sankcyonowania ustawy do jej pełnego wprowadzenia w życie, trzebaby jeszcze lat piętnastu.

Ale i to jest dość wątpliwe, bo skoro dziś dziesięć posad jest nieobsadzonych dla braku kandydatów, to wobec zmniejszonej frekwencyi na wydziałach lekarskich, będzie w przyszłości o nich znacznie trudniej. Ta właśnie kwestya jest jedną z tych, którą z naciskiem podnosimy. Obowiązkiem tych władz, w których ręku spoczywa naczelne kierownictwo, jest znajomość i należyte ocenianie tych wszystkich stosunków, z którémi w wykonaniu ustaw liczyć się trzeba. Wydział krajowy stawia ponad wszystko oszczędność. Jakkolwiek zasadniczo tego ganić nie można, to jednak prowadzi to często do błędów, trudnych nieraz do naprawienia. Za jeden z takich błędów uważać należy właśnie to, że Wydział krajowy nie skorzystał ze sposobnej chwili dla tworzenia nowych okręgówek w czasie, kiedy Galicya miała tylu lekarzy do dyspozycyi, ilu ich już prawdopodobnie nigdy mieć nie będzie. (C. d. n.).

Dr. Ludwik Doboszyński.

Sejm, a statut m. Krakowa.

Na zbliżającą się sesyę sejmową Wydział krajowy przygotował sprawozdanie o uchwalonym przez krakowską Radę miejską projekcie nowego statutu naszego miasta. Sprawozdanie to jest z natury rzeczy do pewnego stopnia krytyką uchwalonej reformy miejskiej i miarą, jakie mniej więcej stanowisko wobec niej Sejm zajmie.

Owoż ze sprawozdania tego wynika, że Wydział krajowy nie ma nic do zarzucenia całej faktycznej stronie nowego statutu, mianowicie ustępom o rozszerzenie prawa głosowania, o obniżenie cenzusu podatkowego i o podziale na koła wyborcze.

Z drugiej jednak strony ustępy, któreby nazwać można formalnemi, spotkały się niejednokrotnie z propozycyami bardzo daleko idących zmian ze strony Wydziału krajowego.

I tak przedewszystkiem, w imię nieograniczania kompetencyi Sejmu, sprawozdanie protestuje przeciw temu, aby do postanowienia §. 2, opiewającego: „Zmiany tego statutu mogą nastąpić tylko w drodze ustawodawstwa krajowego“, dodane były słowa: „po wysłuchaniu Rady miejskiej“. Należy bowiem pozostawić decyzyi Sejmu, czy uzna za stosowne zasięgnąć opinii reprezentacyi miejskiej.

Dalej proponuje Wydział krajowy, aby przy wyborze prezydenta i wiceprezydentów miasta w razie rozstrzelenia głosów zarządzono ściślejsze głosowanie, a gdyby kilku kandydatów otrzymało równą liczbę głosów, tak iżby niemożna było oznaczyć dwóch mających za sobą największą ich liczbę, to aby los rozstrzygał, kto ma przyjść do ściślejszego wyboru.

Rada m. Krakowa uchwaliła, aby odtąd przyzwolenie Wydziału krajowego potrzebnem było dla uchwał o nabywaniu i sprzedawaniu nieruchomości miejskich dopiero wtedy, gdy ich wartość przenosi 150.000 złr., a nie jak dotychczas już ponad 20.000 złr. wartości. Owóż Wydział krajowy protestuje przeciw tej zmianie, opierając się na 33-letniej praktyce i na analogicznych postanowieniach statutu m. Lwowa, który wymaga takiego potwierdzenia już ponad 10.000 złr., przyczem uchwała Rady miejskiej musi dwukrotnie zapaść przy kwalifikowanym komplecie obecnych.

Dalej Wydział krajowy proponuje aby do § 60 nowego statutu wstawić na wzór postanowień, obowiązujących we Lwowie, że budżet i roczne rachunki gminne winny być przed załatwieniem przez Radę, wyłożone przez 14 dni do przejrzenia przez członków gminy i że uwagi, jakie członkowie gminy poczynią, obowiązaną jest Rada gminna wziąć pod rozwagę.

Nadto terminy uchwalenia budżetu i zamknięć rachunkowych wyznaczone w projekcie, muszą być zmienione, gdyż nie zgadzają się z terminami wyznaczonymi w ustawie o poręce kraju dla pożyczki m. Krakowa r. 1898.

Nakoniec proponuje Wydział krajowy, aby względem reprezentacyi gminnej m. Krakowa przyznano autonomicznej i politycznej władzy w kraju te same środki dyscyplinarne, jakie przyznaje im nawet statut m. Lwowa. W tym celu żąda sprawozdanie stosownej zmiany odpowiednich paragrafów projektu.

Sprawozdanie kończy się naturalnie sterotypowym wnioskiem, aby Sejm uchwalił nowy statut dla miasta Krakowa wedle projektu przerobionego przez Wydział krajowy.

Wojna.

Szczęście wojenne jest zmiennem. Strona, którą dotknęło chwilowe niepowodzenie, nie powinna tracić energii, bo nieraz sytuacye, wydająca się być na pierwszy rzut oka rozpaczliwemi, nie są niemi w istocie rzeczy. Teraz np., po zajęciu przez marsz. Roberts'a Bleemfontein'u, zdawało się, że jeżeli nie dla Transwaalu, to przynajmniej dla Oranii, wybiła ostatnia godzina. Samochwalcze i przesadzone telegramy głównej kwatery angielskiej mogły utwierdzić w tem przekonaniu najmniej nawet uprzedzonego czytelnika. Tymczasem, po rozpatrzeniu się w ostatnich wiadomościach z placu boju położenie przedstawia się cokolwiek inaczej.

Najprzód tedy Boërowie nie opuścili Natalu, jak to pośpieszył donieść gen. Buller. Owszem, silnie oszańcowani stoją na górach Biggar zagrażając, jak dawniej, miastu Ladysmith i linii rzeki Tugeli. Następnie, cofając się z pod Bloemfontein Boërowie nie omieszkali wysadzić w powietrze trzech mostów na linii kolejowej, prowadzącej do Kroonstadtu, co dowodzi, że nie cofali się w popłochu. Co jednak najprzykrzej dotykać musi Anglików, to fakt, że, oniemal na tyłach korpusu marszałka Robertsa, ów komendant boërski Olivier, który rzekomo miał być osaczony nad rzeką Oranje, pobił 20 b. m. na głowę gen. Gatacre'a pod Bethulią. W innym punkcie, również nad rzeką Oranje stoi 4000 Boërów transwaalskich, a mianowicie pod Aliwal-North, i ci nie okazują wcale ochoty do poddania się gen. Brabant'owi. Oprócz tego na północy próby przyprowadzenia odsieczy dla Mafekinku, tak ze strony Rhodesii przez pułkownika Plumera, jakoteż z Kimberley'u przez oddział kawaleryi, wysłany z dywizyi gen. Methuena, nie udały się w zupełności, co z wczorajszych telegramów wiadomo.

Położenie Boërów polepsza się narazie i przez to, że marsz. Roberts skrępowany jest w swoich ruchach koniecznością zgromadzenia w Bloemfontein'ie olbrzymich zapasów żywności i amunicyi, celem stworzenia z tej miejscowości nowej podstawy operacyjnej dla całej swojej armii, oraz złym stanem koni artyleryi, kawaleryi i pociągów. W sprawie tej pisze korespondent *Daily Mail*, że prawie wszystkie konie i muły w wojsku angielskiem, walczącem w Afryce południowej, należałoby zmienić, jeżeli ma ono być zdolnem do dalszego energicznego prowadzenia kampanii. Ponieważ sam korpus gen. Bullera potrzebuje 18.000 koni i mułów, nie licząc wołów, używanych do pociągów, można sobie łatwo wyobrazić, ile tych zwierząt potrzebuje cała armia angielska w Afryce południowej.

W związku z temi trudnościami pozostają niezawodnie pogłoski, rozpuszczane ze źródeł angich, o rzekomo toczących się bezpośrednich rokowaniach „dyplomatycznych“ między rządem angielskim a Boërami. Pogłoski te należy przyjmować z wielką rezerwą, gdyż nietrudno się domyśleć, że, nawet gdyby się owe rokowania toczyły, to Anglikom rozchodzi się głównie o zyskanie na czasie, dopóki nie zorganizują pod każdym względem nowej, potężnej armii w Oranii.

Charakterystycznem jest również, iż prasa angielska w najrozmaitszy sposób stara się przedstawić sytuacyę w tem świetle, jakoby Boërowie orańscy, zniechęceni dotychczasowym przebiegiem wojny, zamierzali zerwać sojusz ze swymi współrodakami z Transwaalu. W tej intencyi poróżnienia Boërów szukać należy źródła owej pogłoski, jakoby prezydent Stejn zaprotestował przeciw proklamacyi prezydenta Krügera, wcielającej Oranię do Transwaalu. Dyplomacya W. Brytanii mistrzynią jest w stosowaniu zasady: *Divide et impera*, lecz tym razem wątpić należy, aby zdołała poróżnić między sobą ludzi tego samego szczepu, tej samej mowy i tej samej religii, którzy krwią wspólnie na polu bitew przelaną, przypieczętowali przymierze dla obrony wspólnych interesów zawarte.

Londyn, 24 marca. *Times* donosi z Bulawayo, że pułkownik Plumer, dążący z odsieczą dla Mafekingu, po gwałtownej walce artyleryjskiej, stoczonej na odległość 1800 *m*, cofnął się pod osłoną nocy w kierunku północnym od Lobetsi i znajduje się obecnie w okolicach Crocodilspools.

Do tegoż dziennika donoszą ze Springfontein (kwatera główna gen. Gatacre'a), że należy bardzo ostrożnie przyjmować okazywaną przez Boërów chęć poddania się, gdyż są dowody, że zachowanie się ich jest nielojalne. Między innemi, broń, którą oddają, jest stara i nie ta, jaką walczyli przeciw wojskom angielskim.

Londyn, 24 marca. *Biuro Reutera* donosi z Bloemfontein, że gen. French przybył do Thaba Nchu z brygadą kawaleryi i konną piechotą, poczem urządził porozumiewanie się za pomocą heliografu z miastem Masern (Masern leży tuż przy granicy Oranii, lecz już w kraju Basutów, i obleganem jest przez Boërów. *Przyp red.*).

Londyn, 24 marca. *Biuro Reutera* donosi z Masern, że znaczna ilość Boërów z wielką ilością wozów przeciągnęła z Wepener i Smithfield w kierunku Ladybrand. (Miejscowość ta leży w Oranii, w niewielkiem oddaleniu od Masern. *Przyp. red.*).

Barkly East (Kolonia Przylądkowa), 24 marca. Oddawanie broni przez powstańców postępuje bardzo wolno, panuje ogólne przekonanie, że znaczną jej część powstańcy ukrywają. Dawniejszych urzędników z tamtej okolicy zaaresztowano i pod strażą odesłano do Kapsztadtu.

Warrenton (nad rzeką Vaal), 24 marca. Boërowie opuścili Klipdom, Windsorton i Riverton, zatopiwszy promy, tak, że rzekę Vaal można teraz tylko wpław przebywać.

Dziecięce ideały.

I.

Dziewczęta.

Jeden z angielskich przeglądów, *National Review*, wpadł na pomysł rzeczywiście *fin de siècle*, rozesłania do kilkuset chłopców i dziewcząt angielskich, w wieku od 11 do 13 lat, kwestyonaryusza z następującemi pytaniami:

1) Czembyś chciał(a) zostać dorósłszy, mężczyzną, czy kobietą? i dla czego?

2) Którym mężczyzną, lub kobietą, o jakich czytałeś(aś), lub słyszałeś(aś)z i dlaczego?

Redakcya wspomnianego przeglądu otrzymała 289 odpowiedzi od dziewcząt i 302 od chłopców. Zdawałoby się napozór, że była to z jej strony zabawka. Rozczytawszy się jednak w odpowiedziach, dochodzimy do przekonania, że tak nie jest, bo naiwne te odpowiedzi odsłaniają nam formującą się duszę i zaczątki charakteru u pokolenia, które za lat kilka, jako ludzie dorośli, wstąpi na rzeczywistą arenę życia. Oprócz tego trudno przypuścić, aby znakomita większość tych odpowiedzi nie powstała pod wpływem suggestyi otoczenia dzieci, które je pisały. Prosty stąd wniosek, że ankieta zarządzona przez *National Rewiew*, daje także możność poczynienia pewnych spostrzeżeń psychologicznych nad społeczeństwem angielskiem wogóle.

Oto niektóre z odpowiedzi dziewcząt:

„Ja chcę być kobietą — pisze jedna z nich — dlatego, że kobiety są odważniejsze od mężczyzn i robią wszystko prędko. Mężczyzni zaś są niezgrabni i wiela pomiędzy nimi pijaków“. „Chcę być kobietą, bo kobiety pracują, podczas gdy mężczyzni zajęci są próżną gadaniną“. Takich odpowiedzi jest niewiele, bo znaczna większość dziewczynek ze swojej płci jest niezadowoloną. Wiele z nich rozumie już różnicę między pracą mężczyzny a kobiety, która bywa źle płatną i ma ograniczony wybór zajęć. „Wolałabym być mężczyzną — brzmi jedna z odpowiedzi, — bo mąż może zarobić na utrzymanie żony, ona zaś nie może na utrzymanie męża“. W niektórych zaś odpowiedziach widać odbicie nędzy i występków otoczenia, jak n. p. w tej: „Dlatego chciałabym być mężczyzną, bo jest on pożyteczniejszym i godniejszym szacunku od kobiety, szczególniej, gdy jest pijaczką. Zmienia ona wtedy w piekło ognisko domowe“. Inna znów mała sybarytka zgodziłaby się zostać kobietą, ale tylko królową, bo ta „nie potrzebuje myć talerzy, oraz naczyń kuchennych, i wogóle nie potrzebuje pracować“.

Wśród dziewczątek znajdują się zapalone reformatorki społeczne. Jedna z nich chciałaby być mężczyzną, bo jako taki mogłaby głosować, druga ubolewa, że kobieta nie ma prawa wolnego wyboru profesyi, bo nie może zostać ani żołnierzem, ani marynarzem, ani nawet konduktorem tramwajowym, które to zajęcia są, jej zdaniem, o wiele przyjemniejsze, niż szycie, lub zajęcie panny sklepowej.

Około 30% dziewczynek, które godzą się ze swoją płcią, ma już określone ideały i okazuje dążenie do czynienia dobrego. „Wolę być kobietą — pisze jedna z malutkich idealistek, — bo kobieta współczuje z innymi, a mężczyzna tego nie rozumie“. „Chcę być kobietą, bo jest ona dobrą i cierpliwą. Mężczyzni umieją tylko przeklinać i łamać meble w domu, gdy im się kto sprzeciwi“. „Kobiety znosić muszą wiele i cierpieć, a jest to rola szlachetna“ — pisze dwunastoletnia dziewczynka, która już najwidoczniej czytała Ruskina. Ale i ona chciałaby w rezultacie zostać tymże Ruskinem, bo „napisał dużo ładnych książek, z wyjątkiem politycznej

---

Marya Jurić (Zagorka).

Niewolnicy.

POWIEŚĆ.

Z upoważnienia autorki z chorwackiego przełożył

R. Z.

6

(Ciąg dalszy).

Włodzimierz w rzeczywistości począł myśleć. Uprzytomnił sobie, jakby to doprawdę było humanitarne zadanie, któreby mógł przeprowadzić jako naczelnik na chorwackiej stacyi; jakby wiele ocalił i obronił praw chorwackich. — Ta rzecz przedstawiła się mu w dwojakiem świetle, bo mu się zdawała dwojako potrzebna i ważna. Ofiarę trzeba było tylko ponieść przez uczenie się madziarskiego języka, ależ zawsze myślał, trzeba coś poświęcić, a ta ofiara wyda owoce. Kiedy wuj ubrany wrócił do gabinetu, już wiedział, co zrobić.

— Jużem się, wuju, zdecydował. Chcę wstąpić do służby kolejowej, ale pod tym warunkiem, że mi dadzą wszystkie prawa, któreś przedtem wyliczył, jako urzędnikowi chorwacko-madziarskiej kolei.

— O tem nie można wątpić; ostatecznie, abyś się o wszystkiem przekonał, pójdę z tobą do tutejszej dyrekcyi, gdzie się szczegółowe poinformujesz, a jutro napiszę do ministra.

Udali się obaj do dyrekcyi, gdzie się Włodzimierz ostatecznie przekonał, że wuj mówił dobrze, a zarazem pozyskał i dalsze reformacye.

* * *

Nazajutrz przed południem wszedł młodzieniec z bijącem sercem w dom Danicy i poprosił panią Lubiczewićową o parę słów na osobności.

Była to bardzo wytworna, wysoka i dość szczupła dama, jeszcze dosyć młoda, a pełna ceremonij. Dlatego, że Włodzimierz przyszedł prawie o $11^1/_2$ godzinie, natychmiast się dla niego okazała łaskawą i posadziła go w swym salonie na fotelu obok siebie. Włodzimierz począł się najpierw usprawiedliwiać, że mu to ani na chwilę nawet nie postało w głowie, aby jej na przedwczorajszej zabawie ubliżyć, a następnie zwierzył się przed nią ze swem postanowieniem przejścia do służby, wyjaśnił jej wszystkie korzyści materyalne i moralne a wreszcie prosił o rękę Danicy.

Ta prośba miłą jej była niespodzianką, i nad podziw przychylnie odpowiedziała Włodzimierzowi, że ona nie ma nic przeciw temu, i że się za nim wstawi do swego męża. Skoro tylko odszedł, nie mogąc sam na sam rozmawiać z Danicą, poszła Lubiczewićowa do pokoju męża i wszystko mu opowiedziała.

— A przecież tyś mi wczoraj mówiła o Melinie?

— Tak, ale on się jeszcze nie oświadczył, i nie wiem napewne, czy zechce, a kto wie, jakieby on mógł stawiać żądania co do posagu. Tymczasem Medardowić nie wspomniał nawet o posagu, a zresztą wszyscy wiedzą, że oni się oboje kochają.

— No, dobrze, mnie się to tylko dziwne wydaje, żeś tak rychło zmieniła wczorajsze postanowienie.

— Kto pierwszy przyjdzie, ten ma pierwszeństwo. Czemuż się Melin już nie oświadczył, przecież on się już dawno mógł żenić. Dziś nie można z córkami czekać.

— Ja się z tem zgadzam, moja droga, ty najlepiej wiesz, jak to być powinno.

Na drugi dzień Włodzimierz i Danica byli narzeczonymi. Pani Lubiczewićowa pragnęła, aby o zaręczynach ogłoszono, bo jak mówiła do męża — tak to rzecz pewniejsza.

W ten sposób się stało, że we dwa miesiące potem Włodzimierz przybył do Krapiny jako praktykant urzędniczy na kolei państwowej.

III.

Po ośmiu miesiącach prześcignął Włodzimierz w służbie obu rówieśników Madziarów. Z zapałem wziął się do pracy i nauki. Przyzwyczaił się do owej nudnej służby, która się składa ze samych cyfer i zajęcia przy ruchu, i zabiera człowiekowi dzień cały. Naczelnik stacyi powierzał mu kasę osobową i służbę przy ruchu, a często go pozostawiał na swoje miejsce i przy innych kasach, jeżeli wyjeżdżał na jaką wycieczkę. Chociaż go nie lubił, przecież najchętniej jemu powierzał kasę, bo mu się zawsze rachunki na włos zgadzały. W ten sposób cały dzień zajmowała mu praca. Wreszcie był już przygotowany do pierwszego egzaminu, tylko mu brakowało dokładnej znajomości języka madziarskiego. W służbie zewnętrznej używano rzeczywiście tylko tego języka, a teraz miał język ten decydować o jego nominacyi. A właśnie nauka tego języka była dla niego ciężka i to z wielu przyczyn. Język ten wydawał mu się niejasnym i zawikłanym. Gramatyka madziarska była dla niego jakby nieprzecięty las głęboki, z którego niema wyjścia. Język niewyrobiony, i bardzo często bez stałych gramatycznych prawideł, bez rodzajuika, i z owymi strasznymi i twardymi akcentami, nie mógł przystać do jego słowiańskich ust miękkich.

Ale w tem była jeszcze i inna przyczyna, a ta była źródłem pierwszej. Włodzimierz nigdy nawet nie przypuszczał, że jego umysł będzie tak ciężko sobie przyswajał owe twarde, szorstkie, wrzaskliwe i wysokie dźwięki. Nie myślał, aby patryotyzm i niechęć do tego języka do tego stopnia opanowały jego wolę i pilność przy nauce. Począł uczuwać, że się wziął do czegoś jego istocie zupełnie przeciwnego. — Jedna połowa słownika madziarskiego, która obejmuje słowa słowiańskie w wymowie madziarskiej, albo raczej z madziarskim akcentem, dźwięczała mu tak w uszach, jakby trzeszczały kości delikatnemu dziewczęciu, odzianemu w żelazną zbroję. Coś niezwykle niemiłego budził w nim ten język; ale niestety było już zapóźno, aby się cofnąć.

Praca, którą sobie przedsięwziął dokonać, była ciężka, ale rozpoczęta i należało jej dokończyć.

W końcu cieszył się tem, że gdy będzie naczelnikiem, usprawiedliwi się i wobec siebie samego i wobec swego patryotyzmu.

Wszystko składało się na to, że młodzieniec pozornie był cichy i spokojny, a we wnętrzu swojem smutny i niezadowolnny.

Między swymi kolegami w urzędzie czuł się do pewnego stopnia obcym; uczucie, które nim owładnęło już w dniu przybycia tej pierwszej godziny, przepędzonej w tym świecie i w tych pokojach, znowu powracało.

Wina leżała częściowo i w jego towarzyszach, bo go uważali za obcego, który nie proszony wpadł w ich środek. Nie mniej przyczyniało się do tego postępowanie jego szefa od pierwszego starcia, jakie się wydarzyło w dwa miesiące po przybyciu Włodzimierza.

Raza pewnego, gdy Włodzimierz coś podpisał, kazał go szef wezwać do swego biura.

— Zechciej pan swoje nazwisko podpisać tak, jak tego wymaga przepis urzędowy. My nie wiemy, co to znaczy Włodzimierz lub Medardowić. Chciej pan tego Włodzimierza napisać po madziarsku.

— Ja sądzę, że to będzie niemożliwe, bo to imię jest czysto-narodowe chorwackie.

— Wtedy te wasze narodowe imiona, których przełożyć nie można, są bardzo głupie, mój panie; ostatecznie chciej się pan jeszcze raz podpisać i to tak: Medardovics, bo owego waszego — icz (ić) my nie rozumiemy, ani nam się nie chce łamać języka.

— Niech pan wybaczy, panie naczelniku, ale ja tego uczynić nie mogę; moi dziadowie i pradziadowie tak się zawsze pisali, a ja nie widzę przyczyny zmieniania swego nazwiska.

— A ja to panu rozkazuje! — kszyknął szef i pozieleniał cały aż po szyję.

— Ja się pańskim rozkazom i poleceniom zawsze poddaję, ale to jest sprawa, która nie wchodzi w zakres pańskiej władzy. Mój podpis może interesować pana i innych moich przełożonych tylko wtedy, gdybym go źle podpisywał.

— Chciej pan przyjąć do wiadomości, że pana skazuję na karę pieniężną 2 złr. i to dla niebywałego, grubiańskiego zachowania się wobec szefa, i dla nieposłuszeństwa moim rozkazom. Teraz możesz pan odejść!

(C. d. n.)

ekonomii, która jest nudna“. Pewien niewielki procent dziewcząt, pragnących zostać tem, czem są, wychodzi z założenia, że daleko łatwiej być kobietą, niż mężczyzną. „Dlatego — twierdzi jedna z nich, — bo kobieta potrzebuje tylko pilnować dzieci, a cały wolny czas może spędzać z przyjaciółkami, podczas, gdy mąż musi pracować“. — Życie rodzinne podoba się wielu dziewczętom, lecz są między niemi takie, które widzą już jego strony ujemne, n. p. ta, która czyni uwagę: „Niektórzy mężowie biją swe żony wówczas, gdy nie chcą one pracować“. — Obdarzona zmysłem obserwacyjnym, dziesięcioletnia *miss*, twierdzi: „Lepiej być kobietą, niż mężczyzną, bo postawi ona zawsze na swojem, jeżeli zdoła płakać na zawołanie“.

Ideałami dziewcząt są przeważnie osobistości, które zajmują wybitne stanowisko na polu sztuki i literatury. Oprócz tego szczególną ich sympatyą cieszą się: Florencya Nightingal, która, jako siostra miłosierdzia, odznaczyła się podczas wielu kampanij, i Gladstone. — Jedna z dziewczynek chciałaby być Szekspirem, bo „napisał on wiele pięknych rzeczy, ma wielką sławę i został dopiero po śmierci oceniony“. Jej koleżanka wyraża skromniejsze życzenie, gdyż pragnęłaby wogóle „zostać artystką lub literatką i wymyślić coś z własnej głowy“. — Inna znów sięga bardzo daleko, bo chciałaby zostać królem Salomonem, „który był najmądrzejszym człowiekiem na świecie i napisał: Pieśń nad pieśniami“. Nawet te z „milusińskich“, które godzą się ze swym losem z powodów religijnych — a tych jest zaledwie 3%, — wyrażają życzenie jedno, aby módz być Gladstonem, bo był on „największym człowiekiem na świecie“, inna zaś pastorem Limstonem, który napisał kilka ślicznych hymnów kościelnych. Wyraźne zaś powołanie do artystycznego zawodu okazuje ta dziewczynka, której ideałem jest Patti, dlatego, że ma głos cudowny.

W następującym artykuliku omówimy ideały chłopców.

Wieczór ku czci Krasińskiego.

Pamięci i uczczeniu twórcy „Irydyona“, poświęciła wczoraj młodzież uniwersytecka wieczór publiczny, który dopełniał w pięknym akordzie tego hołdu, jaki społeczeństwo nasze przez usta przedstawicieli młodego pokolenia składa trójcy swoich największych wieszczów. Po Mickiewiczu i Słowackim przyszła kolej i na najmłodszego, najmniej rozumianego i najmniej popularnego, a przecież niemniej od swych poprzedników rozświecającego drogi przyszłości narodu poety, który wzniosłem, pełnem proroczego natchnienia słowem, przybranem w formę niedoścignionego kunsztu, i polotem myśli nacechowanej piętnem geniuszu wzbił się wysoko po nad poziom pojęć i wyobrażeń współczesnych i potomnych i z wyżyn swego poglądu olśniewał naród jasnym duchu swego promieniem.

Wieczór urządzono w sali „Sokoła“, która tym razem okazała się za obszerną, gdyż zaledwo w połowie była zapełniona.

Na estradzie wśród zieleni i krzewów widniał piękny biust Zygmunta Krasińskiego.

Po odegraniu przez orkiestrę 13 pułku uwertury z „Parii“ St. Moniuszki, stanął na estradzie Stanisław hr. Tarnowski i z właściwą sobie błyskotliwością słowa wygłosił wstępne słowo o Krasińskim.

P. Stanisław Tarnowski należy do największych u nas znawców ale i największych, fanatycznych zarazem wielbicieli Krasińskiego i jego poezyi. A jeżeli kiedykolwiek uderzał nas przesadny panegiryzm prezesa naszej Akademii w gloryfikowaniu geniuszu autora „Nieboskiej komedyi“, to wczorajsza uroczystość spotęgowała zapał mówcy i przejęcie się tematem do tego stopnia, że miejsce charakterystyki poety i jego poezyi, zajęła przeważnie polityczna ocena i dosadna krytyka ostatnich naszych wypadków społeczno-politycznych. P. Tarnowski rozpoczął swą rzecz od zestawienia Krasińskiego z Dantem, którego 600-letni jubileusz obchodzony współcześnie w ojczyźnie poety, schodzi się z uroczystością Krasińskiego. Zdaniem p. Tarnowskiego Dante w XIV. a Krasiński w XIX wieku reprezentują moralne i polityczne pobieństwo duszy i boleści, i podobieństwo samego przeznaczenia. Tę analogię ducha dwóch geniuszów wykazał dowcipnie Juliusz Klaczko, który zgłębił poezyę Dantego, a pierwszy dał nam najtrafniejszą ocenę poezyi Krasińskiego. Zestawienie dwu postaci Prometeusza i Epimeteusza, będzie pod pewnym względem ilustracyą tendencyi filozoficznej poezyi Krasińskiego, który myślą wybiegał zawsze przed siebie i na daleką przestrzeń proroczym duchem rozświecał drogę. Znamy Krasińskiego jako marzyciela i ideologa. Takim przedstawia się w swojej poezyi. Gdzie daje ideał zbudowany w marzeniach duszy — ale rzeczywistość składał on w listach — stąd wniosek o tem, co się stać musi, stąd dokładny u niego obraz dzisiejszego stanu świata. Widział on jasno, jak na dłoni, ustrój polityczny stosunków dzisiejszych, jest w tych listach jego Polska rzucająca się na oślep powstania, a nie czująca wiary w możność zwycięstwa, jest trafna ocena bezmocy branej za moc, a proroczy duch w dalszym ciągu wiedzie wieszcza do pory katakumbowej Polski.

Mówca charakteryzuje dla uzasadnienia powyższych wywodów znaczenie psalmów: nadziei, dobrej woli i miłości i z tego ostatniego założenia, podniósł, że brak dobrej woli i brak miłości stał się przyczyną, że nie spełnił się psalm nadziei. A w napiętnowaniu tego braku miłości stanął się znowu Krasiński ze złotoustym Skargą, który w kazaniu o miłości ku Ojczyźnie przestrzegał przed upadkiem podczas gdy twórca psalmów wskazuje drogi odrodzenia. A gdy przegrali ci, co przeciw Skargi nie zrozumieli, przegrać musiał i Krasiński, a wieszczy duch i tego przed nim nie zataił, dyktując mu cytaty o „potopie bez mocy“.

Proroctwo widzenia Krasińskiego rozciągnął p. Tarnowski tak szeroko, bo objął niemi nawet ostatnie u nas pozornie godne katastrofy finansowe i upadek rzekomo moralnego żego społeczeństwa, które „brudu nie chce nazwać brudem, choćby to był nawet brud pieniężny“. Widzi lejącą się potokami w gardło narodu trucizną, która chce przejść w krew organizmu, i ubolewa nad przyszłością apatycznego społeczeństwa. Lekarstwem na to jest duch Krasińskiego i jego wskazania. „Dlatego on nam dziś potrzebniejszy, niż niegdyś za swego życia, a przymierze z nim jest tęczą dla przyszłości i skończy się zwycięstwem jego myśli — tej ludzkiej myśli i uczynków, a iskra, którą on miał, dziś przygasła, może się rozetlić i przeżyć dumnych, szczęśliwych i świetnych, byleśmy chcieli“.

Po przemówieniu rozpoczęły się produkcye muzykalne i deklamacyjne. Prawdziwą ich ozdobą był śpiew p. Jadwigi Camilowej, która po kilkuletniej przerwie przypomniała się krakowskiej publiczności. Usłyszeliśmy aryę z „Goplany“, pieśń Sołtysa „O mój aniele“ oraz cały cykl pieśni Niewiadomskiego i Wszelaczyńskiego, które dały śpiewaczce sposobności rozwinąć przed słuchaczami bogactwo głosu, zawsze pełnego siły i metalu oraz wybornej koloratury. Wdziek interpretacyi, opanowanie techniczne i muzykalne stanowiły zawsze cechę indywidualną interpretacyi p. Camilowej, a ujawniły się i wczoraj w całej pełni, jednając artystce gorące oklaski.

Drugim solistą wieczoru był zawsze tak mile na estradzie witany kapelmistrz p. Hock, którego występy publiczne należą niestety do rzadkości w ostatnich czasach. Znakomity ten skrzypek jest oddawna ulubieńcem muzykalnej publiczności Krakowa. Wczoraj grał p. Hock „Polonez“ Wieniawskiego z akompaniamentem swej orkiestry i olśnił słuchaczy pełnem artyzmu i technicznego opanowania wykonaniem pięknego tego utworu. Przywoływany wielokrotnie dodał jeszcze kilka rzeczy pomniejszych równie świetnie i z brawurą odegranych.

Znaczą część programu wypełniła deklamacya zbiorowa części czwartej „Irydyona“, w której wykonaniu wzięło udział grono słuchaczy uniwersytetu, wywiązując się doskonale z zadania. Siła i głębia uczucia z jaką wygłoszoną była rola Irydyona znamionowała niepośledni godny kształcenia talent dramatyczny wykonawcy, któremu wzorowa dykcya jest silnym sprzymierzeńcem w nadaniu interpretacyi pełnego siły i uczucia wyrazu. Artysta teatru p. Tarasiewicz wygłosił przy akompaniamencie fortepianowym dyr. Żeleńskiego wiersz Krasińskiego „R mz“, którego piękności podniosła do wysokiej potęgi pełna natchnienia kompozycya p. Żeleńskiego. Zakończył epilog „Irydyona“ wygłoszony z uczuciem przez p. Tarasiewicza.

KRONIKA.

Kraków, 24 marca.

106-ią rocznicę przysięgi Kościuszki na Rynku krakowskim obchodzono dziś nader uroczyście. — O godz. 11 przed południem odbyło się w kościele maryackim uroczyste nabożeństwo, odprawione przez infułata ks. Józefa Krzemieńskiego, jako celebransa. W czasie nabożeństwa, w którem wzięły udział wszystkie cechy i stowarzyszenia z swojemi sztandarami i „Sokoli“, tak krakowscy, jak i podgórscy w mundurach, chór kościelny odśpiewał szereg pieśni patryotyczno-religijnych. Po nabożeństwie ks. Tadeusz Chromecki, rektor OO. Pijarów, wygłosił pełne zapału kazanie, w którem, zwracając się do młodzieży, wzywał ją, aby czcząc pamięć wielkich bohaterów narodowych, wstępowała w ich ślady i bez wahania składała na ołtarzu ojczyzny to, co ma najdroższego.

Na kamieniu Kościuszki w Rynku wdzięczna dłoń rodaków złożyła skromny wieniec laurowy, ozdobiony wstęgami o barwach narodowych.

„Uwag pesymisty“ nie zamieszczamy dzisiaj, z powodu niedyspozycyi autora.

Ze spraw miejskich. Sekcya IV (szkolna) Rady miasta obradowała wczoraj wieczorem pod przewodnictwem ks. dra Spisa. Przedmiotem obrad było załatwienie kilkunastu drobnych kwestyj odnoszących się do administracyi szkół ludowych miejskich, tudzież kilka wypłat subwencyj, objętych budżetem z r. 1900.

Sekcya III (prawnicza) pod przewodnictwem prezydenta miasta, p. Friedleina, a następnie wiceprezydenta dra Pieniążka, odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie. Sekcya obradowała nad zmianą niektórych przepisów ustawy budowniczej dla miasta Krakowa w myśl wniosków, podanych w tym kierunku przez sekcyę ekonomiczną, która tą sprawą już się zajmowała. Mimo nader ożywionej dyskusyi sekcya w sprawie tej nie powzięła żadnej decydującej uchwały. Sekcya uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej wniosek, aby uwolnić p. Karola Knaus, starszego inspektora budownictwa od obowiązku zapłaty do funduszu emerytalnego sumy 1.684 koron, przyczem sekcya postanowiła odmówić prośbie jego o uwolnienie od taksy, pobieranej od urzędników i sług otrzymujących pierwszą etatową posadę w Magistracie. W dalszym toku obrad sekcya uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej wniosek o przyznanie płacy i kwaterowego p. Mieczysławowi Białkowskiemu, oficyałowi magistratu od dnia 1go kwietnia 1898. Oprócz tego sekcya załatwiła cały szereg spraw osobistych, dotyczących przedłużenia [illegible] i pensyj sierocińskich w myśl próśb petentów.

W „Czytelni dla kobiet“ (Szpitalna 7), w poniedziałek 26 b. m. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się pogadanka p. Tadeusza Micińskiego o dramacie Tołstoja p. t.: „Potęga ciemnoty“. — Wstęp dla członków i nieczłonków bezpłatny.

Na szkołę imienia królowej Jadwigi w Zwardoniu, złożyło grono nauczycielskie szkoły wydziałowej św. Scholastyki 20 koron, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Rozalii Truka.

Towarzystwo imienia J. Matejki podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa odbędzie się w niedzielę dnia 1 kwietnia b. r. w lokalu Towarzystwa (ulica Floryańska l. 41) o godzinie 3½ po południu. W razie nie zebrania się kompletu następne zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia o godz. 4 po południu.

Krakowskie Towarzystwo techniczne odbędzie we wtorek dnia 27 b. m., o godzinie 7 wieczorem, posiedzenie, na którem inżynier Karol Rolle, wygłosi odczyt p. t.: „O ceramice krajowej“, z wystawą przedmiotów, udzielonych na ten cel przez Bazar krajowy.

Koło nauczycieli szkół wyższych na ostatniem posiedzeniu wysłuchało odczytu dra Krotoskiego na temat: „Galle, scholastyk poznański i jego kronika, pierwszy podręcznik szkolny na historyi polskiej oparty“.

Następnie prezes dr Petelenz, referował w sprawie swego planu lekcyjnego dla szkół realnych. Skreśliwszy krótko historyę szkół realnych w Galicyi zaznajomił referent słuchaczy z nowym planem normalnym, potem z nowym planem lekcyjnym dla szkół realnych galicyjskich w zastosowaniu do planu normalnego; w końcu porównawszy stary plan lekcyjny dla szkół realnych galicyjskich z nowym mającym obowiązywać od września b. r. podniósł dodatnie strony planu nowego.

Na posiedzeniu d. 9 b. m. zatwierdzono uchwałę wydziału, aby podczas tegorocznego zjazdu członków Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych urządzić małą wystawę zbiorów, ilustrujących starożytną kulturę i przyrodę Grecyi.

Dyr. Sołtysik zdał sprawę z referatu prof. Kunza o zasadach organizacyi szkół średnich. Projekt ten zebranie przyjęło do wiadomości i podziękowało prof. Kunzowi za pracę.

Z kolei zabrał głos prof. Winkowski; określiwszy pokrótce historyę odkrycia utworów greckiego poety Herodasa, noszących nazwę mimiambów, zaznajomił zebranych z ich niezwykle zajmującą treścią i odczytał piękniejsze wyjątki w przekładzie własnym. Przekład wierszem, w którym obok dźwięcznego rymu zachowany został jambiczny rytm oryginału, zyskał ogólne uznanie.

Z Towarzystwa muzycznego. Poniedziałkowy koncert Towarzystwa muzycznego będzie ostatnim koncertem w tym sezonie, a zarazem pożegnalnym występem dotychczasowego dyrektora Towarzystwa muzycznego p. Wiktora Barabasza.

Uniwersytet ludowy. W niedzielę o godz. 4½ po południu odbędzie się w amfiteatrze Nowodworskim wykład p. K. Bartoszewicza o „złotym wieku literatury polskiej“; o godz. 6 zaś wieczorem wykład p. B. Urbanowicza p. t. „Rozwój form gospodarczo-społecznych“.

Turniej szermierzy. W roku zeszłym powstała w Krakowie szkoła szermierki, którą prowadzi p. Feliks Adam Nowotny. Po jednorocznej pracy p. Nowotny pragnie przedstawić uczniów swych szerszej publiczności i w celu tym urządza w dniach 1 i 2 kwietnia pierwszy turniej i popis. Zapasy odbędą się w sali saskiej, a obok uczniów wezmą w nich także udział zawodowi mistrze szermierki, umyślnie na te dni do Krakowa zaproszeni.

Bliższe szczegóły popisu i turnieju podane będą wkrótce, dziś nadmieniamy tylko, że czysty dochód przeznaczono na pomnożenie funduszu jubileuszowego Uniw. Jagiellońskiego.

Wyrok. Przewlekły proces prasowy adw. dra Cara z drem Drobnerem i odpowiedzialnym redaktorem *Naprzodu*, Serkowskim, zakończył się wreszcie wczoraj wieczorem. Przysięgli potwierdzili 8 głosami przeciw 4 pierwsze pytanie: czy dr. Drobner dopuścił się oszczerstwa, zarzuciwszy w *Naprzodzie* drowi Carowi, że zawarł układ z drem Danielakiem, który miał mu nasyłać chłopów celem ich oskubywania i zdzierania. Tą samą liczbą głosów potwierdzono treść pytania drugiego, mianowicie, że dr. Drobner następnie te nieprawdziwe zarzuty świadomie podtrzymywał, zaprzeczono natomiast jakoby co do obu tych punktów oskarżonemu dowód prawdy się udał, co zawarte było w pytaniu dodatkowem.

Odmiennie wypadł werdykt co do trzeciego pytania głównego, gdyż sędziowie przysięgli 6 głosami przeciw 6 odmówili skazania dra Drobnera za to, że napisał, iż „od pewnego czasu grasuje w Krakowie kilku takich chłopskich adwokatów, których postępowanie nadaje się pod lupę prokuratora“, że „wprost wierzyć nie można, na co sobie te indywidua pozwalają“, i że należałoby „tych operatorów skór chłopskich wyciągnąć na światło dzienne“.

Co do Serkowskiego uznano 8 głosami przeciw 4, że we wszystkich powyższych wypadkach umieszczając odpowiednie artykuły w *Naprzodzie* bez należytego zbadania rzeczy, winien jest zaniedbania obowiązków redaktorskich.

Po ogłoszeniu werdyktu wywiązała się polemika pomiędzy zastępcami prawnymi stron, obrońca bowiem upatrywał sprzeczność w tem, że przysięgli potwierdzili wszystkie pytania co do Serkowskiego, a co do dra Drobnera tylko dwa. Następnie niemniejszą dyskusyę wywołała kwestya wymiaru kary. Obrońca dr. Sumper-Solański mianowicie dowodził, że sami przysięgli uznali, iż wina dra Drobnera nie jest zbyt wielką, skoro za część zarzutów, podnoszonych przeciw drowi Carowi, go uwolnili. Wobec tego oskarżonemu należy się niższy wymiar kary, a rzekome zwycięstwo dra Cara okazuje się poprostu Pyrrhusowem zwycięstwem.

Ostatecznie trybunał skazał dra Drobnera na miesiąc aresztu i poniesienie kosztów rozprawy, a Serkowskiego na 40 koron grzywny.

Takiem jest zakończenie procesu. Podajemy je bez komentarzy, pozwolimy się jednak wobec tego wyniku zapytać strony interesowane, szczególnie dra Cara, od którego to zależało, czy nasza rada, aby sprawę skierować nie przed sąd, ale przed Izbę adwokacką, nie była dobrą? czy on nie lepiejby na tem wyszedł? i czy nie było najpraktyczniejszem i najwłaściwszem jeszcze w ostatniej chwili posłuchać głosu przestrogi, pomieszczonego w szpaltach naszego pisma?...

W klinice prof. Korczyńskiego, jak donieśliśmy wczoraj zaszły trzy wypadki śmierci u kobiet, którym stosowano kolchicynę. Donieśliśmy także, że wczoraj odbyto sekcye; o ich przebiegu i wyniku również uczyniliśmy wzmiankę. Dziś dodajemy, że sekcyi dokonali lekarze sądowi pp. dr Schnitter i dr Filimowski. W jednym z tych przypadków wykluczyli pp. znawcy istnienie związku pomiędzy zejściem a stosowaniem kolchicyny, w dwu innych zaznaczyli potrzebę zbadania przypadków chorobowych, gdyż obie kobiety dotknięte były ważnemi zmianami ustroju, które również śmierć ich tłómaczyć mogą. Do badań chemicznych wzięła komisya sądowa w przechowanie wnętrzności zmarłych w opieczętowanych naczyniach; sędzia śledczy, radca p. Traunfellner, wziął także w przechowanie reszty leków.

Dyrektorem szpitala w Nowym Sączu zamianował Wydział krajowy dra Jana Siedleckiego, sekundaryusza szpitala św. Łazarza.

Z uniwersytetu. Pan Marcin Szteliga, c. k. konceptowy praktykant skarbu, rodem z Górek w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień dra praw.

Piotr Chmielowski bawi w Krakowie w przejeździe z Zakopanego do Włoch.

P. Marya Przybyłkówna, utalentowana artystka sceny naszej, wskutek nieporozumień z dyrekcyą teatru, opuszcza — jak nam donoszą — scenę krakowską.

Wiadomość powyższa zasmuci niewątpliwie miłośników i przyjaciół teatru, p. Przybyłkówna bowiem w ciągu kilkoletniego na scenie naszej pobytu usilną pracą i talentem wybitnym zdobyła sobie stanowisko, uznanie i sympatyę szerokich kół publiczności, a w ubogim w talenty kobiece składzie personalu żeńskiego była siłą niezbędną, którą niełatwo będzie zastąpić. Mamy nadzieję, że we własnym interesie dyrekcya nieporozumienie zgodnie załatwić zechce.

Walne zebranie członków Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie odbędzie się w niedzielę d. 25 b. m. o godz. 4 po południu w lokalu Stowarzyszenia (ul. Krupnicza l. 16). Porządek dzienny jest następujący: 1) Zagajenie przez prezesową. 2) Sprawozdanie z czynności i obrotu funduszów za rok 1899. 3) Wybór członków wydziału. 4) Wybór komisyi rewizyjnej. 5) Wnioski i interpelacye członków.

W razie nieprzybycia ilości członków statutem przepisanej, odbędzie się tegoż samego dnia i z tym samym porządkiem dziennym o godz. 5 po południu ponowne walne zebranie, które w myśl statutu powźmie uchwały bez względu na ilość obecnych członków.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa zaliczkowego odbędzie się jutro dnia 25 b. m. o godzinie 3 po południu w lokalu Towarzystwa przy ulicy Szewskiej bez względu na komplet.

Teatr lubelski wystąpi jutro w Podgórzu z ostatniem przedstawieniem. Daną będzie operetka Straussa: „Zemsta Nietoperza“.

Z ulicy św. Gertrudy przez ul. św. Sebastyana wprost „pod telegraf“ dostał się Jan Parnch z zawodu cieśla. Parnch opuściwszy wczoraj wieczorem swe lary i penaty, które umieścił w domu pod l. 18, przy ulicy św. Gertrudy, „wstąpił“ do szynku Holzmana przy ul. św. Sebastyana i tam „kropnął“ sobie kilkanaście kieliszków „gorzkiej“, a chociaż pił „gorzką“, niezmiernie „słodko“ zrobiło mu się w duszy i taka wesołość opanowała go, że rozbił kilkanaście flaszek i kieliszków, poczem oświadczywszy p. Holzmanowi, że „w porządnym lokalu za szkło się nie płaci“, chciał „odnieść się“ z szynku. P. Holzman był jednak przeciwnego zdania i żądał zapłaty za „szkło“, a gdy Parnch nie chciał uznać słuszności jego wywodów, oddał go, jako awanturnika, w ręce władz bezpieczeństwa, które obmyśliły dla Parncha kilkudniowe pomieszczenie w aresztach „pod telegrafem“.

Zagadkowa śmierć dziecka. Dziś do szpitala św. Ludwika przyszła niejaka Barbara Dornheimerowa, z martwem dzieciątkiem, i oświadczyła dyżurnemu lekarzowi, że dziecko umarło jej w drodze do szpitala. Zwłoki dziecięcia oddano do zakładu medycyny sądowej, a Dornheimerową poruczono opiece policyi, która po skonstatowaniu, że Dornheimerowa dziecię to powiła przed pięciu miesiącami w szpitalu św. Łazarza, i że od dłuższego czasu nie ma stałego miejsca zamieszkania ani żadnego zatrudnienia, osadziła ją w aresztach policyjnych aż do chwili, w której sekcya wyjaśni przyczyny śmierci jej dziecka.

Aresztowano dziś w „domu noclegowym“ p. Łysakowskiego przy ulicy Basztowej jakieś podejrzane indywiduum, które zrazu mieniło się Michałem Januszewskim, „podróżującym agentem“ z Czerniowiec. Człowiek ten zmienił swe zeznania i oświadczył, że nazywa się Wilhelm Schneider i pochodzi z Konstantynopola; z powodu ustawicznie sprzecznych zeznań i braku legitymacyi osadzono go w aresztach policyjnych „pod telegrafem“, gdyż zachodzi podejrzenie, że jest to jeden z niebezpiecznych złodziei „międzynarodowych“.

„Photoplasticum paryskie“. Na jednym ze sklepów, mieszczących się w domu pod l. 5 przy ulicy Brackiej, powiewa biało-czerwona chorągiew i czerwieje się napis „Photoplasticum paryskie“. Photoplasticum mieści się w małym, umyślnie słabo oświetlonym pokoju i tworzy rodzaj wielościennego graniastosłupa. Przy każdej ściance, zaopatrzonej w soczewki powiększające, stoi krzesełko, na którem widz — zapłaciwszy wprzód *entrée* — siada i patrzy się na szereg kolorowanych zdjęć fotograficznych z natury, nieźle nawet przedstawiających rzeb, uchwycony w chwili zdjęcia. Aparat photoplasticum jest pojedyńczy, bo koło z obrazami przesuwa człowiek ukryty w tym graniastosłupie. Co pięć dni zmienia się serya obrazów; obecnie w photoplasticum można oglądać bez niebezpieczeństwa teren wojny w Transwaalu.

Czy Kraków leży nad ..Sprewą? Jeden z przejezdnych obywateli opisuje nam następujący charakterystyczny fakt: Dnia 12 marca b. r., przybywszy do Krakowa, rano o godz. 11, pociągiem z Wieliczki, a nie znając dobrze Krakowa, zapytałem się c. k. policyanta, stojącego obok pomnika Straszewskiego, przy plantacyach: „Proszę pana gdzie jest ulica Wielopole?“ Odpowiedź: *Was wünschen Sie?* „Gdzie jest ulica Wielopole?“ Odpowiedź: *Was? Wie... Wielopole? So gehen Sie noch weiter grad aus.* — W dalszym ciągu swego pisma żali się przejezdny ów obywatel na te stosunki, które na zapytanie polskie pozwalają policyantowi w Krakowie odpowiadać po niemiecku. My ze swej strony zwracamy się z prośbą do władz policyjnych, aby na uliczne posterunki przeznaczały żołnierzy, nie poważających się odpowiadać na polskie zapytanie po po niemiecku. Kraków leży bowiem nad Wisłą, nie nad Dunajem lub Sprewą!

Polepszenie bytu manipulantek pocztowych i telegraficznych nastąpiło skutkiem rozporządzenia ministra handlu w ten sposób, że podwyższenie płacy miesięcznej o 10 koron będzie mieć miejsce nie po 5, lecz już po 4 latach. Dotąd najwyższa płaca manipulantek wynosiła 100 koron miesięcznie, obecnie będzie ona podniesioną do 150 koron. Postanowienia te, które wejdą w życie 1 lipca b. r., posiadają niejako moc wstecz obowiązującą, gdyż lata służbowe manipulantek, jakie dotąd sobie liczą, będą im porachowane przy oznaczaniu starszeństwa w służbie.

Uniwersytet ludowy imienia Mickiewicza, chcąc energiczniejszą akcyę rozwinąć w sprawie oświaty ludu w naszem społeczeństwie, rozesłał do wszystkich pism polskich i wybitnych osobistości odezwę, w której prosi o poparcie swych celów. A cele to wzniosłe: w naród nasz nieść światło nowoczesnej wiedzy i nauki, budzić serca z odrętwienia, by rozgorzały szczęśliwą wiarą i pełną życia nadzieją lepszej przyszłości. Niechaj więc każdy, kto może, do dzieła tego się przyczyni, niech rękę pomocną poda!

Kronika lwowska. Donosiliśmy, że obecnie odbywają się we Lwowie posiedzenia komisyi jurorów, mającej rozsądzić wartość prac, nadesłanych na konkurs dramatyczny Wydziału krajowego. — W obu posiedzeniach komisyi brali udział pp.: prof. Antoniewicz, dyr. Estreicher, Krechowiecki, Małecki, Romanowicz Roman Pilat i Wereszczyński. Pp. Baudrowski, Heller, Kotarbiński i Pawlikowski usprawiedliwili swą nieobecność.

Nauczyciele lwowscy — jak to swego czasu donosiliśmy — wnieśli rekurs do trybunału administracyjnego przeciw wyborowi pani Wincentyny Longchamps na delegatkę do Rady szkolnej okręgowej. Trybunał rekurs ten odrzucił.

Kupujmy tylko u... Prusaków! Z Nowego Sącza donoszą nam, że tamtejsza Rada powiatowa, której marszałkiem jest p. Głębocki, właściciel Zbyszyc, na wniosek inżyniera powiatowego p. Strońskiego postanowiła zakupić do nowo nabytego domu 14 pieców kaflowych w Biały u pruskiego fabrykanta Hupke, mimo że w okolicy Nowego i Starego Sącza jest kilka fabryk kaflarskich, w polskich pozostających rękach. Na tem posiedzeniu Rady powiatowej zakupnu u Prusaka sprzeciwiał się tylko jeden z członków Rady, włościanin Tomasz Ciągło. Bez komentarza!

W Nowym Sączu zmarł nagle Leon Han, rewident kolei państwowych i żołnierz z r. 1863.

Jutro wygłosi w Sączu dr. Zakrzewski z Krakowa odczyt p. t. „Rozbiory Polski“.

Bankructwa. W Nowym Sączu wstrzymał wypłaty Esig Glück, właściciel handlu bławatnego.

W Bieczu zbankrutował Berl Oliner. Uwięziono go.

Wieliczka, 21 marca. Wczoraj około godziny 10 wieczorem widać było w stronie południowej widnokręgu wspaniały meteor, w kształcie gwiazdy z ogonem. W chwili przebiegu w kierunku od zachodu ku wschodowi, rozpadł się on na kilkanaście świecących gwiazd i zginął w przestworzu.

Z Sędziszowa otrzymujemy pismo od p. J. Jaśkiewicza, w którem tenże zaprzecza zawartym w korespondencyi *Nowej Reformy* z dnia 21 b. m. ustępom, jakoby „swój dom i aptekę przeniósł na własność swojej matki; a tem samem nie jest prawdą, jakoby to uczynił w celu uchronienia się od finansowej odpowiedzialności.“

Niebezpieczeństwo pożaru w miasteczkach galicyjskich, wypływają głównie z zaniedbywania przepisów ogniowo-policyjnych. Z Ropczyc donosi nam jeden z korespondentów, że w miasteczku tem niebezpieczeństwo takie jest większe, niż gdzieindziej. W najludniejszej mianowicie części miasta stoi tam rudera drewniana, własność niejakiego Dressera, obok zaś piekarnie i znowu domy drewniane, zbite, zcieśnione, w pobliżu znów szkoła, dom gminny itd. Zaledwie kilka lat upłynęło od dwóch wielkich pożarów w Ropczycach, a w r. 1873 spłonęło całe miasto. Czy można się dziwić, że corocznie w biednej Galicyi po kilka miasteczek pada pastwą płomieni, skoro tak przestrzegane są przepisy policyi ogniowej?

Stanisławów, 23 marca. Wybraliśmy komitet wyborczy i na tem poprzestaliśmy. O żadnej akcyi nic nie słychać o kandydatach nawet, których wymieniano podostatkiem, także coś głucho. Z wyborów do Rady gminnej które już na pewno w marcu odbyć się miały, także zupełnie przycichło, słowem cisza w polityce zupełna. Tu i owdzie w prywatnym kółku, na temat wyborów słowo padnie lub żart ktoś uczyni, po za tem jednak o akcyi jakiejś obywatelskiej nikt nie wspomina.

Natomiast odbywamy zgromadzenia walne przeróżnych stowarzyszeń, a mamy ich bez liku. Do najsympatyczniejszych niewątpliwie należy Towarzystwo „Szkoły ludowej“. Jak wiadomo, mamy tu Koło pań i panów. Oba rozwijają się dobrze, acz kolwiek niewątpliwie praca ich zyskałaby na wydatności, gdyby się w jedno połączyły. Tak n. p. jedno i drugie „Koło“ w wydanych przez się sprawozdaniach za rok ubiegły, wytyczają sobie za cel wybudowanie szkoły w Kończakach starych. Jestto gmina polska, osada mazurska pod Haliczem, ale uboga i wartoby przyjść jej z pomocą. Oba Koła to czują, ale środków dostatecznych na porwanie się na taki zamiar nie mają. Niewątpliwie, połączonemi siłami rzecz poszłaby łatwo. Niestety, jak to „na prowincyi“ bywa. Zawsze rzecz idzie o osoby, a sprawa na tem cierpi.

Od kilku dni bawi tu teatr prowincyonalny Millera. Na pierwsze przedstawienie wybrała ta trupa komedyę: „Miejsca kobietom“, i dobrze się w niej zaprezentowała. Jutro mają grać „Dzwon zatopiony“. Na pochwałę tego teatru przytoczyć należy, iż aktorzy umieją doskonale rolę i rzecz nie mało ważną, że ceny wstępu są niskie. Może te zalety przysporzą teatrowi temu powodzenia.

Wyzysk i epidemia. Dzienniki rosyjskie podają do wiadomości, iż z rozporządzenia władz administracyjnych zamknięto w Moskwie magazyny „Towarzystwa H. Wysocki i Sp.“, handlującego herbatą, — a to z powodu szerzącej się pośród pracowników towarzystwa epidemii tyfusu głodowego. Oto, w jaki sposób epidemia ta dostała się do Moskwy. Pragnąc pozyskać możliwie najtańszych robotników, Towarzystwo postanowiło sprowadzić ich z miejscowości, dotkniętych nieurodzajem. — W tym celu firma wysłała w przeszłym roku do gubernii samarskiej i kazańskiej agentów, którzy zwerbowali około 500 osób z pośród Tatarów, z płacą po 6 rubli miesięcznie — bez utrzymania i mieszkania. Warunki istotnie korzystne dla Towarzystwa. Tatarzy, nieświadomi warunków życia w wielkiem mieście, chętnie na tę cenę się zgodzili, lecz rychło się przekonali, że za sześć rubli istnieć nie podobna. Za mieszkanie w zaułkach miejskich wypadło płacić po 3 ruble miesięcznie, na życie więc i ubranie pozostanie tylko 3 ruble miesięcznie. Pracując w urządzeniach wilgotnych i ciasnych, ubrani prawie w łachmany, Tatarzy zaczęli przymierać głodem i oto zaczął śród nich grasować tyfus. Pomimo to Tatarzy umowy nie zerwali i pracowali wciąż bez szemrania. Dopiero pośrednictwo władzy położyło kres wyzyskowi.

Nowa opera polska. W Lipsku wyszła drukiem z tekstem polskim i niemieckim 4 aktowa opera Michała Hertza p. t.: „Bogna, córka wygnańca“. Libretto do niej napisał Maks. Radziszewski; na tytułowej karcie nosi dedykacyę dla Jana i Edwarda Reszków.

Gazownia miejska w Wiedniu. Miejska komisya oświetlenia gazowego w Wiedniu ogłasza sprawozdanie, tyczące się wypotrzebowania gazu za czas od 1 listopada 1899 do 31 stycznia 1900 r. Podajemy w krótkości kilka cyfr, aby mieć wyobra-

żenie, wiele takie miasto jak Wiedeń zużywa gazu świetlnego, który obecnie staje w spółzawodnictwie z elektrycznością, ale jak dotąd, zwłaszcza tam, gdzie zastosowane są palniki Auera, zwycięsko z walki wychodzi.

Sprawozdanie powyższe wymianowane podaje, że w listopadzie r. z. wytworzono gazu 4,033.830 m³, w grudniu 8,716.690 m³, a w styczniu 10,342.590 m³. Z tej ilości gazu spalonego przez strony prywatne zużyto do oświetlenia publicznego przez 3 miesiące 2,190.494 m³. Węgla na wytworzenie powyższej ilości gazu spotrzebowano w tym czasie 86.000 ton. Z końcem października było 30, w listopadzie 90, a w grudniu i styczniu po 130 pieców w ruchu. W styczniu wpłynęło za gaz świetlny 1,245.234 kor., a za gaz ogrzewalny 11.555 koron, a reszta za gazomierze doszła do kwoty 45,653 koron. Ogólny dochód od prywatnych konsumentów w grudniu i styczniu wynosił 1,699.861 koron. Na passeencie w ruch miejskiego zakładu gazowego obrachowano wydatki do 31 stycznia r. b. na 3,847.113 kor., a dochody na 383.673 koron, tak, że czysty wydatek równa się 3,463.439 kor. Koszta ogólne na budowę miejskiego zakładu gazowego, objęte kosztorysem doszedłszy do 62,302.196 kor., a jeśli od tej sumy odejmiemy 2,350.559 kor. na koszta dostarczenia kapitału budowlanego i zapasu przewodów gazowych, t. j. leżących w całej ulicznej sieci rur, ocenimy na 1,960.000 kor., razem więc 4,310.559 kor. to wypadnie, że koszta miejskiego zakładu gazowego wyniosą w gotówce 58,991.637 koron.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało ukończonych maturzystów gimnazyalnych, Karola Ordyńskiego i Gerharda Rachalskiego, praktykantami rachunkowymi przy departamencie rachunkowym galic. dyrekcyi poczt i telegrafów.

Konkursy. W rządowej służbie technicznej w Dalmacyi jest do obsadzenia jedna posada adjunkta budownictwa *extra statum* z poborami X klasy rangi i przeznaczeniem do biura melioracyjnego namiestnictwa w Zadarze (Zara). Podania zaopatrzone w świadectwa złożonych dwóch rządowych egzaminów technicznych, znajomość języków, dotychczasowego zajęcia i praktycznego wykształcenia w dziale melioracyjnym, należy wnosić w drodze przełożonych władz do prezydyum namiestnictwa w Zadarze, najpóźniej do 30 kwietnia b. r.

Na rzecz robotników polskich na Śląsku i w Mor. Ostrawie, złożyli na ręce komitetu młodzieży akademickiej w Krakowie: (C. d.) P. Mongird (z drobnych składek) 15 kor. 40 hal., Czekoński w Czortkowie 3 kor., Stanisł. Dobrowolski w Nowym Sączu 4 kor., Massalski w Karlsruhe od „Towarzystwa Studentów Polaków" z wyrazami żywej sympatyi dla górników 41 marek 30 fen. = 48 kor. 81 hal., dr Olszewska w Bośnii (za pośrednictwem p. Wiśniewskiej) 10 kor., dr Bier (za pośrednictwem p. Wiśniewskiej) 2 kor., Szajer we Lwowie 3 kor., J. Piskus w Darmstacie, zebrane wśród członków „Polskiej Czytelni akademickiej" 39 mrk. = 46 kor. 14 hal., p. Zofia Kirkor w Zakopanem, w drodze składek: 14 kor., w „Szołosie" 14 kor., w „Popiele" 14 kor. = 56 kor., Ekonimu M. (w drodze składek) 2 kor. 60 hal., Januszewski, stud. mech. w Darmstadzie zebrane w Stow. studentów Polaków „Lech'itia" i w innem gronie studentów Polaków 15 mrk. 55 fen. = 18 kor. 37 hal., F. 69 hal., A. Łucka, Stanisławów 6 kor., Hugo K. (składka) 1 kor. 90 hal., Tad. Michejda 2 kor., J. Buzek 1 kor., K. W., cytadelnik 2 kor., Lustgarten (składka) 1 kor. 46 hal., Feliks Bittmar 3 kor., Mieszkańcy Fel. Bittmara 2 kor. 30 hal., K. B. 2 kor., J. Liebeskind 1 kor., Brodacky 8 kor., Kaufmann i Lustgarten (składka) 18 kor. 10 hal., Diamand 1 kor., Pretzel 60 hal., Nauczycielka 20 hal., dr Blassberg 1 kor., Dorfner 20 hal., Goldwasser 40 hal., Nowicki 1 kor., kuśnierze 20 hal., Machauf 80 hal., p. Kwiatkowska (z drobnych składek) 3 kor. 40 hal., p. Fl. powiedźmy (ze składek) 4 kor. 40 hal., Kleinberg (składka) 7 kor. 20 hal., Słomnicki (składka) 18 kor. 10 hal. Razem 649 kor. 81 hal. Do tego należy doliczyć zebraną na komersie ogólnoakademickim, a przesłaną na ręce dra Kusickiego kwotę: 126 kor. 16 hal. — Łączna kwota zebrana wynosi zatem: 775 kor. 97 hal. Wydatki komitetu: 6 kor. 29 hal. Zostaje 769 kor. 68 h. = 384 złr. 84 ct., które (wyjąwszy powyższe 126 kor. 16 hal.) przesłano zostały na ręce komitetu strejkowego w Morawskiej Ostrawie.

Za komitet młodzieży akademickiej: *Władysław Michejda.*

Dalsze składki na rzecz strejkujących robotników polskich: p. Gąsiorska z Oświęcimia 3 kor., dr. Orliński z Radomyśla zamiast wieńca na trumnę ś. p. dra Sroczyńskiego 10 kor., p. Sabina Czechowicz 30 kor., p. W. Sękowski 6 kor. 81 hal. W. S. i J. B. 10 koron. Razem dotychczas na ręce moje przesłano 2448 kor. 54 hal.

Pieniądze, które tak na moje ręce, jak i pod innemi adresami wysłane zostały w ostatnim tygodniu — nie zostały rozdane wobec zakończenia strejku i będą złożyć jako wsparcia dla tych, którzy z powodu strejku z pracy wydaleni zostali i obecnie w największej nędzy się znajdują.

Niemiecka Lutynia, dnia 22 marca 1900.

Dr. Wacław Seidl.

Z kalendarza. W sobotę 24 marca: Gabryela archan.; w niedzielę 25 marca: Zwiastowanie N. Maryi Panny; w poniedziałek 26 marca: Teodora bisk. i Dyzmy; we wtorek 27 marca: Jana pustelnika i Ruperta.

Wschód słońca dnia 25 marca o godz. 5 min. 31, zachód o godz. 6 m. —. Długość dnia godz. 12 m. 29.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 23 marca pochmurno, wietrzno, w nocy śnieg; termometr od —1,2° doszedł do +4,8° C. Barometr jeszcze opada.

Dnia 24 marca o godzinie 7 rano stan barometru był 736,7 mm., termometru —1,5° C. Wiatr wschodni.

Odezwa.

Nie długo cała Polska święcić będzie uroczystość założenia Uniwersytetu Jagiellońskiego — który przez pięć minionych wieków ze wszystkich warstw społeczeństwa polskiego wydawał wielkich myślicieli i światowe powagi naukowe. W uroczystości tej wspaniałej biorą udział wszystkie korporacye naukowe, a nasi uczeni wydają wiekopomne pamiątkowe dzieła. I krakowskie koło pań Tow. Szkoły ludowej uważa sobie za obowiązek uczcić pamięć królowej Jadwigi, prawdziwej fundatorki Akademii Krakowskiej. Koło to mając na celu oświatę ludu naszego, tyle wieków w ciemnocie pogrążonego, pragnie uwiecznić rocznicę powstania tej pierwszej w Polsce skarbnicy wiedzy — otworzeniem Szkoły Ludowej imienia królowej Jadwigi na kresach, na samej granicy węgiersko-śląskiej, w Zwardoniu dla wieśniaczej i robotniczej dziatwy.

Będzie to niespożytej trwałości pomnik dla tej, która przed 500 laty należycie pojmowała doniosłość nauki w rozwoju ducha i postępu ludzkości. Przykład tej szlachetnej niewiasty powinien być dla nas pobudką do wytrwałej pracy nad podniesieniem i uszlachetnieniem ludu naszego. Jak Jadwiga swe cenne klejnoty złożyła w ofierze na odnowienie uniwersytetu, tak dziś szczególnie my kobiety polskie powinnyśmy pospieszyć z ofiarami na cel tak doniosłego znaczenia.

Ufne, że myśl nasza znajdzie serdeczny oddźwięk w społeczeństwie polskiem, zwracamy się z prośbą do wszystkich, a szczególniej do kobiet polskich, o datki, choćby najskromniejsze.

Szkoła w Zwardoniu ma być otwartą we wrześniu b. r., — o odsyłanie więc datków jak najrychlej (gdyż do budowy zaraz z wiosną zabrać się musimy) upraszają:

Za zarząd krakowskiego Koła pań Towarzystwa „Szkoły ludowej": *Idalia Pawlikowska*, przewodnicząca. *Leontyna Owczarkiewicz*, skarbniczka. *Marya Siedlecka*, sekretarka.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Miesięcznik dla buchalteryi".** Pod tym tytułem od stycznia 1899 wychodzi we Lwowie czasopismo, poświęcone rachunkowości oraz nauce u miejętności handlowych, powstałe z inicyatywy p. K. Chmielewskiego, który je też jako redaktor i wydawca podpisuje. Jest to zjawisko bardzo pożądane w naszej literaturze fachowej. Podczas kiedy bowiem za granicą wydawnictwa tego rodzaju rozwijają się oddawna i cieszą wielkiem powodzeniem w kołach interesowanych, podczas gdy tam każdy niemal kupiec prenumeruje jakąś gazetę handlową, lub poświęconą nauce rachunkowości — u nas dotychczas niczego się nie robiło w tym kierunku. A przecież naturalna potrzeba wytworzyła całe szeregi pracowników na tem polu — mamy wśród siebie sporą liczbę urzędników rachunkowych w rozmaitych gałęziach służby rządowej, mamy niepośledni zastęp buchalterów, pracujących zawodowo w instytucyach finansowych, w zakładach przemysłowych, w większych domach handlowych, u poszczególnych kupców nawet, którzy dbają o dobrą rachunkowość, zdając sobie dokładną sprawę z tego, jak doniosłą rzeczą dla interesów jest odpowiednie prowadzenie ksiąg rachunkowych. Wszyscy ci jednak pracownicy; których liczba z roku na rok się zwiększa, pozbawieni byli jakiejkolwiek pomiędzy sobą łączności, nie mieli gruntu, na którym mogliby się spotkać i w sprawach zawodowych prac swych porozumieć.

Tym niedomaganiom ma zapobiedz *Miesięcznik dla buchalteryi*, którego redakcya, jak zapewnia, pozyskała współpracownictwo sił wyborowych, i niewątpliwie potrafi odpowiedzieć wytkniętemu sobie zadaniu. Adres wydawnictwa jest: Lwów, ulica Pańska l. 11.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, d. 23 marca. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 13·— do 15·80. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 11·60 do 12·90. Żyto węgierskie od — do —·—. Jęczmień od 11·— do 11·80. Owies z opłatą akcyzową od 12·— do 13·40. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— — 17·—. Proso od 10·— do 11·50 Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 6·40 Słoma od —·— do 3·60. Koniczyna na paszę od —·— do 7·20. Ziemniaki za hektolitr od 4·40 do 5·—. Jaja za kopę od 2·40 do 3·—. Masło za garniec od 8·— do 8·80. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 164·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 124·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do 12·30. Rzepak zimowy za 100 klg. od —·— do —·—.

Sprawozdanie Zarządu targowego „Ogólnego Związku handlarzy i hodowców bydła we Lwowie" z odbytego w dniu 22 marca 1900 roku targu w Krakowie na Prądniku Białym.

Ogółem spędzono na targ 260 sztuk.

Wołów opasowych 210, buhai 18, krów 32, świń 304 sztuk.

Za woły tuczne płacono po 60 do 63 koron, za buhaje 58 do 61 koron, za krowy po 52 do 56 koron za 100 *kg* żywej wagi.

Targ dosyć dobry, wszystko sprzedano i załadowano dla obcych kupców. Targ na nierogaznę był słaby.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 24 marca. Prof. dr Zuber wyjechał na dwa miesiące do Venezueli (pod Ameryką), wezwany tam celem badania terenów naftowych.

Konflikt w Politechnice lwowskiej nie jest jeszcze załatwiony, lecz owszem się zaostrza. Profesorowie bowiem nie chcą, wbrew orzeczeniu ministerstwa, że Politechnika nie jest zamkniętą, wydawać świadectw z uczęszczania na wykłady, koniecznych przy podaniach o wojskową służbę jednoroczną, lecz wpierw żądają od słuchaczy słowa honoru, że nie brali udziału w demonstracyach przeciw prof. Thulliemu. W sprawie tej ma być wniesiona interpelacya w Sejmie.

Poseł D'Abancourt dopiero dziś wniósł, bez podania powodów, na ręce marszałka kraju rezygnacyę z mandatu posła sejmowego. Powodem ma być kolizya z obowiązkami zawodowymi.

Dziś zmarł tu były właściciel dóbr i realności we Lwowie, bar. Władysław Gostkowski. Jeden z jego synów, Roman, niedawno został skazany za oszustwo popełnione przez to, że przez dłuższy czas pobierał z Kasy krajowej pensye na fikcyjne, nieistniejące nazwiska. Po utracie majątku, sprawa syna go dobiła. Zmarły pozostawił wdowę i trzech synów.

Wieliczka, 24 marca. Proces o defraudacyę w tutejszej Kasie oszczędności rozpisany został na 23 kwietnia i potrwać ma 3 tygodnie. Oskarżeni będą: Nowacki, Koch, Kompit i 5 żydów. Przewodniczyć rozprawie będzie radca Katyński. Pomiędzy obrońcami prawdopodobnie znajdować się prawdopodobnie będą prof. dr Rosenblatt i adwokat dr Szalay.

Nowy Sącz, 24 marca. *Dziś* odbyła się przed sądem karnym rozprawa przeciwko tym, którzy obwinili starostę tutejszego, p. Jarosza, o nadużycia, spełnione w dzień wyborów posła do Rady państwa w listopadzie 1899. O nadużyciach tych starosty niektórzy wyborcy telegrafowali z zażaleniem do namiestnictwa i ministerstwa. Tym wyborcom wytoczono skargę o oszczerstwo — wszyscy jednak oskarżeni uwolnieni zostali.

Brody, 24 marca. Spaliła się tu fabryka chustek, szalów i towarów jutowych Feuersteina i spółki.

Wiedeń, 24 marca. *(Telef.)* Floryan Ziemiałkowski ciężko zaniemógł. Stwierdzono u niego zapalenie płuc.

Dziś o stanie zdrowia Ziemiałkowskiego wydano następujący *biuletyn:* Płuca i serce zaatakowane. Jednostronne porażenie. Chory mówi z trudnością. Stan budzi nader poważne obawy. *Prof. Nothnagel, dr. Kowalski.*

Wiedeń, 24 marca. *Wiener Ztg* ogłasza: Proboszcz rzymsko katolicki w Gródku, ksiądz Andrzej Zieliński, otrzymał złoty krzyż zasługi.

Minister skarbu mianował inspektorów podatkowych, Ludwika Jorkasch-Kocha, Józefa Drozda i Hilarego Kochanowicza starszymi inspektorami w obrębie galicyjskiej dyrekcyi skarbu.

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunkta sądowego, Mieczysława Zawadzkiego z Janowa do Lwowa, i dra Alfreda Zgórskiego ze Lwowa do Janowa.

Budapeszt, 24 marca. W miejscowości Liget (w południowych Węgrzech) uwięziono 6 kobiet pod zarzutem, że struły swoich mężów.

Berlin, 24 marca. W Izbie poselskiej Sejmu pruskiego toczyły się obrady nad projektem, dotyczącym środków zapobieżenia powodziom na Śląsku.

Minister rolnictwa baron Hammerstein uzasadniał przedłożenie, które ma tak wielką podstawę rzeczową. Minister Miquel zaznaczył, że jeżeli rząd spieszy z pomocą, to dzieje się to dla tego, że chodzi o wielką rzeczywistą potrzebę.

Ostatecznie przekazano projekt osobnej komisyi, składającej się z 28 członków.

Sofia, 24 marca. Ze źródeł dobrze poinformowanych zapewniają, że ks. Ferdynand zaręczy się z wielką księżniczką rosyjską Heleną, córką w. księcia Włodzimierza, liczącą lat 21. Ponieważ przyszła narzeczona księcia Ferdynanda jest bliską kuzynką cara Mikołaja, przeto należy spodziewać się, że w danym razie stosunki Bułgaryi do Rosyi staną się jeszcze bliższe, niż dotąd.

Petersburg, 24 marca. Wielki książę Aleksander Michałowicz został prezesem Rady dla spraw żeglugi handlowej przy ministerstwie skarbu. Równocześnie admirał Czychaczew zwolniony został od tych obowiązków, a mianowany prezesem departamentu przemysłu, nauk i handlu w Radzie państwa.

Kamerun, 24 marca. Podczas wyprawy kap. Bessera w północnej części posiadłości niemieckich, wszyscy trzej oficerowie, oraz lekarz wojskowy, zostali ranni w potyczce z krajowcami.

Sytuacya.

Wiedeń, 24 marca. Wczoraj odbyła się konferencya wspólna ministrów, w której wzięli udział: hr. Gołuchowski, Kalley, gen. br. Krieghammer i admirał Spaun.

Wiedeń, 24 marca. *(Telef.)* Prezydent ministrów dr Koerber wysłał dziś pismo do prezydentów obu Izb Rady państwa, że sesya Rady państwa z dniem 25 b. m. (jutro) zostaje odroczoną. Jutro reskrypt w tej sprawie ogłosi *Wiener Ztg.*

Praga, 24 marca. Namiestnik hr. Coudenhove pojechał wczoraj popołudniu do Wiednia.

Praga, 24 marca. *Politik* donosi, że mimo zaprzeczeń, podczas sesyi Sejmu czeskiego zbierze się w Pradze konferencya czesko niemiecka.

Strejki.

Morawska Ostrawa, 24 marca. Wśród tutejszych jeszcze strejkujących robotników panuje zupełny rozłam. Na zgromadzeniach, przez nich urządzanych, pojedyńczy mowcy agitują wciąż za przydłużeniem strejku, rachując na poparcie ze strony kierownictwa partyi socyalno-demokratycznej w Wiedniu. — Wczoraj jednak nadeszła stamtąd odpowiedź odmowna, motywowana tem, że oficyalnie uznano strejk za zakończony, skutkiem czego nie istnieje legalny komitet strejkowy, a innym komitetom strejkowym poparcie nie może być udzielonem.

Morawska Ostrawa, 24 marca. Dzisiejsza szychta poranna miała normalny przebieg.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż, 25 marca. Na ostatniem posiedzeniu Izby deputowanych przeciwnicy gabinetu Waldeck-Rousseau wysilali się znowu na to, aby zostawić gabinet w mniejszości, albo przynajmniej obalić ministra handlu Milleranda.

Błahość użytych środków opozycyjnych, najlepiej zdradza słabość samej opozycyi i pomyślnie świadczy o postawie gabinetu. Wprost komiczny efekt zrobiła dyskusya, podniesiona przez młodego hrabiego d'Aulan'a, który wystąpił z zarzutem przeciwko ministrowi handlu, iż ten krawcowi damskiemu Paquin'owi nadał order legii honorowej. Zdaniem hrabiego, tem więcej został w danym wypadku naruszony honor legii, że ów krawiec trzydzieści kilka razy skazany był na grzywny za przekroczenie ustawy przemysłowej.

Prawica i nacyonaliści poparli hrabiego, atoli socyalista Contant oświadczył, iż hr. d'Aulan w ten sposób mści się za to, iż krawiec Paquin rywalizował z nim z powodzeniem o względy pewnej damy. Śmiech homeryczny powstał w Izbie; ze wszystkich stron posypały się złośliwe uwagi, a młody hrabia stał blady i zmięszany na trybunie.

Minister handlu Millerand sprowadził dyskusyę na poważniejsze tory; oświadczył on, iż dekoracya nadana została Paquinowi za popieranie gałęzi przemysłu, która przedstawia wartość miliarda franków rocznie, a kary porządkowe nie przynoszą nikomu ujmy; zresztą odznaczenie krawca nie jest bynajmniej rzadkością, — za rządów gabinetu Méline'a dekorowano aż trzech krawców.

Opozycya proponowała wnioski, wyrażające nieufność rządowi, atoli parlament uchwalił wotum ufności 271 głosami przeciw 226.

Druga interpelacya, wymierzona przeciwko rządowi przez Ferrette'a, również nie miała powodzenia. Interpelant zarzucił rządowi, iż w Brukseli istnieją równocześnie dwie subwencyonowane francuskie Izby handlowe, a jedna z nich była w otwartej wojnie z ambasadą francuską.

Minister Delcassé udzielił zadowalniających wyjaśnień, a minister handlu Millerand stwierdził, że tylko jedna Izba handlowa otrzymuje subwencye od rządu.

Po burzliwej dyskusyi interpelant zmuszony był cofnąć swą interpelacyę.

Tym sposobem nadzieje przeciwników gabinetu spełzły na niczem, a cała burza opozycyjna skończyła się niby burza w szklance wody.

Rosya i Watykan.

Wiedeń, 24 marca. *Politsche Correspondenz* donosi z Petersburga, że toczące się obecnie rokowania Rosyi z Watykanem, w których ze strony Rosyi występuje rezydent Czarykow, doprowadziły do pomyślnego porozumienia — o tyle przynajmniej, że w najbliższem czasie spodziewać się należy nominacyi nowego arcybiskupa mohylowskiego i metropolity wszystkich kościołów katolikich w Rosyi, jakoteż obsadzenia dwóch osieroconych stolic biskupich.

Wojna.

Londyn, 24 marca. Wedle zgodnych doniesień *Biura Reutera* i *Biura Laffana,* w Kroonstadzie, obecnej stolicy Oranii, panuje wielka radość z powodu zwycięstwa komendanta Oliviera nad gen. Gatacre'm, który wraz ze swoim sztabem miał dostać się do niewoli Boerów (?).

Rozchodzi się tu pogłoska, że ministerstwo wojny otrzymało depeszę o oswobodzeniu Mafekingu. Pogłoska ta mało znajduje wiary.

Londyn, 24 marca. Z Kroonstadtu donoszą: Rząd republiki orańskiej postanowił wytrwać przy dotychczasowych swoich postanowieniach i zamierza prowadzić walkę aż do skutku.

Prezydent Stejn wydał proklamacyę do obywateli republiki, ostrzegając ich przed składaniem broni władzom angielskim i przed pomaganiem Anglikom w jakikolwiek sposób. — Proklamacya wzywa następnie wszystkich Boerów do pospieszenia na plac boju i zagraża tym, którzy nie będą postępować w jej duchu, najostrzejszemi karami, jakie im wymierzy sąd wojenny.

Londyn, 24 marca. Otrzymano tu wczoraj wiadomość, że generał French rozpoczął walkę z nieprzyjacielem. Rozchodzi się tu mianowicie o zatrzymanie znacznej ilości Boerów ciągnących od rzeki Oranje ku północy wzdłuż kraju Basutów.

Bruksela, 24 marca. Tutejsze poselstwo transwaalskie zaprzecza pogłosce, podanej przez dzienniki angielskie, jakoby gubernator Kolonii Przylądkowej, Milner, traktował w Bloemfontein o zawarcie osobnego pokoju między Anglią a Oranią. Jest to już dlatego niemożebnem, ponieważ cały rząd orański, z prezydentem Stejnem na czele, znajduje się w Kroonstadzie i nie myśli bynajmniej o poddaniu się Anglikom. Pretorya została silnie ufortyfikowaną i zgromadzono tam tak wielkie zapasy wszelkiego rodzaju, że to miasto może wytrzymać długie nawet oblężenie.

Berlin, 24 marca. *Berliner Tageblatt* donosi z Londynu, że jedna z prywatnych agencyj telegraficznych otrzymała telegram, dotąd urzędownie nie potwierdzony, iż generał Gatacre dostał się do niewoli Boerów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 24 marca 1900

Notowane w koronach i procentach.

	kor.	h.
Renta austryacka papierowa	99	25
„ „ srebrna	99	10
4% renta austryacka złota	98	50
4% „ „ koronowa	99	50
4% „ węgierska złota	97	20
4% „ „ koronowa	93	60
Akcye Banku austro-węgierskiego	137	25
„ kredytowe	235	40
Londyn	242	95
Marki	118	65
20-to Markówki	23	70
20-to Frankówki	19	28
Włoskie banknoty	90	20
Dukaty	11	38
Węgierskie Losy Premiowe	164	50
Losy tureckie	121	75
Akcye Anglobanku	124	75
„ Unionbanku	155	50
„ Bankverein	185	50
„ Laenderbanku	117	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	139	—
„ „ Południowej	25	60
„ „ Elbethal	123	—
„ „ Nordbahn	394	—
„ „ Staatsbahn	133	80
„ „ Alpine	262	—
„ Tureckie Tabaczne	152	—
Ruble	256	—

Berlin, 24 marca 1900.

	kor.	h.
Banknoty austryackie	84	25
Krótki Wiedeń	84	05
Banknoty rosyjskie	216	15
Krótka Warszawa	215	65
4½% Listy polskie	97	20
Renta włoska	94	90
Akcye kredytowe austryackie	235	10
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 24 marca 1900.

	kor.	h.
Spirytus gotowy	39	60
Cena nafty	40	50
Pszenica na wiosnę	7	69
Żyto na wiosnę	6	69
Owies na wiosnę	5	27
Kukurudza	5	62

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 24 marca 1900 roku, godz. 1 w południe.

	Waluta koronowa. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	255	75	256	75
Marki niemieckie	118	40	119	—
Franki papierowe	96	15	96	85
20-to frankówki w złocie	19	26	19	36
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hip.	98	25	99	25
4% „ „ „ „	92	50	93	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	—	101	—
4% „ „ „ „	95	25	96	25
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	93	50	94	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	93	50	95	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	93	25	94	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	96	25	97	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92	75	94	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	91	25	93	50
5% Obligacye komun. Banku kraj.	100	50	102	—
4½% „ „ „ „	99	75	—	—
4% Obligacye kolejowe	95	—	96	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	61	50	63	—
„ „ Stanisławowa	128	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	171	—	176	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	100	25	101	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	138	—	139	—

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy
o Towarzystwie „Szkoły ludowej".

L. 808. 756 2 3

Konkurs.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę **drogomistrza** przy Wydziale Rady powiatowej w Mościskach, z płacą roczną 1200 koron, z dodatkiem aktywalnym w kwocie 240 koron i wreszcie z prawem do zwrotu kosztów podróży i dyet według ustanowionej normy.

Ubiegający się o powyższą posadę mają wnieść odnośne podania swoje, własnoręcznie napisane, do Wydziału Rady powiatowej w Mościskach, najdalej **do dnia 15 kwietnia 1900 r.** i w takowych wierzytelnie wykazać:

1) odbyte studya,
2) praktyczną znajomość budowy dróg i mostów,
3) znajomość języków krajowych, i wreszcie
4) nieposzlakowany charakter.

Posada powyższa jest prowizoryczną — z czasem jednakże może być stale nadaną — jeżeli kandydat pod względem uzdolnienia, pilności i charakteru odpowie w zupełności swojemu zadaniu i regulaminowi służbowemu.

Kandydat wykazujący wyższą kwalifikacyę — a tem samem mogący oddać większe usługi — może liczyć na bezzwłoczne podwyższenie wyznaczonej niniejszym konkursem dotacyi.

Z Wydziału Rady powiatowej Mościska,
dnia 14 marca 1900 r.

Prezes: **Stadnicki.**
Sekretarz: **Jabłoński.**

Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

WYKAZ NAJWYŻSZYCH CEN

po jakich ziemiopłody w roku 1900 od gradu ubezpieczane być mogą.

W powiatach sądowych Galicyi i Bukowiny

A. Andrychów, Baligród, Biała, Biecz, Bochnia, Brzesko, Brzostek, Brzozów, Bukowsko, Chrzanów, Ciężkowice, Cz. Dnnajec, Dąbrowa, Dębica, Dobczyce, Dukla, Dynów, Frysztak, Głogów, Gorlice, Grybów, Jasło, Jaworzno, Jordanów, Kalwarya, Kęty, Kolbuszowa, Kraków, Krościenko, Krosno, Krzeszowice, Leżajsk, Limanowa, Lisko, Liszki, Lutowiska, Łańcut, Maków, Mielec, Milówka, Mszana dolna, Muszyna, Myślenice, Niepołomice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Oświęcim, Pilzno, Podgórze, Przeworsk, Radłów, Radomyśl, Ropczyce, Rozwadów, Rymanów, Rzeszów, Sanok, Skawina, Ślemień, Sokołów, Stary Sącz, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Tuchów, Tyczyn, Ulanów, Ustrzyki, Wadowice, Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz, Żabno, Zator, Żmigród, Zywiec.

B. Bełz, Bircza, Borszczów, Bóbrka, Bohorodczany, Bolechów, Bołszowce, Borynia, Bursztyn, Busk, Chodorów, Cieszanów, Delatyn, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Dubiecko, Gliniany, Gródek, Gwoździec, Halicz, Horodenka, Jabłonów, Janów, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Kamionka, Komarno, Kołomyja, Kossów, Krakowiec, Kulików, Kuty, Lubaczów, Lwów, Łąka, Medenice, Mielnica, Mikołajów, Mościska, Mosty w., Nadworna, Niemirów, Niżankowice, Obertyn, Ottynia, Podburz, Peczeniżyn, Pruchnik, Przemyśl, Przemyślany, Rawa, Radymno, Radziechów, Różniatów, Rohatyn, Rudki, Sambor, Sieniawa, Sąd. Wisznia, Skole, Sniatyn, Sokal, Sołotwina, Stanisławów, Staremiasto, Starasól, Stryj, Szczerzec, Tłumacz, Tłuste, Turka, Tyśmienica, Uhnów, Winniki, Wojniłów, Zabłotów, Zaleszczyki, Żabie, Żółkiew, Żurawno, Żydaczów.

C. Brody, Brzeżany, Buczacz, Budzanów, Czortków, Grzymałów, Husiatyn, Kopyczyńce, Kozowa, Łopatyn, Mikulińce, Monasterzyska, Nowesioło, Olesko, Podhajce, Podwołoczyska, Potok złoty, Skałat, Tarnopol, Trembowla, Wiśniowczyk, Załośce, Zbaraż, Zborów, Złoczów.

D. Bukowina. Bojan, Czerniowce, Dorna Watra, Gurahumora, Kimpolung, Kocmań, Putilla, Radowce, Sadagóra, Seletyn, Seret, Solka, Stanowce, Storożyniec, Suczawa, Waszkowce nad Czeremoszem, Wyżnica, Zastawna.

poz	Rodzaj ziemiopłodów	A. poz.	A. koron za 100 klgr.	B. poz.	B. koron za 100 klgr.	C. poz.	C. koron za 100 klgr.	D. poz.	D. koron za 100 klgr.
1	Żyto ozime	1	13.—	1	12.—	1	12.—	1	12.—
2	„ jare	2	12.—	2	11.—	2	11.—	2	11.—
3	Pszenica ozima	3	16.—	3	15.—	3	15.—	3	15.—
4	„ jara	4	15.—	4	14.—	4	14.—	4	14.—
5	Jęczmień	5	13.—	5	13.—	5	12.—	5	12.—
6	Orkisz	6	14.—	6	14.—	6	13.—	6	13.—
7	Owies	7	12.—	7	12.—	7	12.—	7	11.—
8	Hreczka (Tatarka)	8	14.—	8	13.—	8	13.—	8	13.—
9	Kukurudza	9	13.—	9	11.—	9	11.—	9	10.—
10	Proso	10	12.—	10	11.—	10	11.—	10	10.—
11	Groch zwykły (biały i zielony)	11	16.—	11	13.—	11	13.—	11	12.—
12	Groch (Wiktorya)	12	18.—	12	15.—	12	15.—	12	14.—
13	Bób	13	12.—	13	11.—	13	11.—	13	10.—
14	Bobik	14	11.—	14	10.—	14	10.—	14	9.—
15	Fasola pospolita	15	16.—	15	14.—	15	14.—	15	13.—
16	Soczewica zwykła	16	15.—	16	14.—	16	13.—	16	12.—
17	Soczewica szelągowa	17	24.—	17	24.—	17	22.—	17	20.—
18	Wyka	18	12.—	18	11.—	18	10.—	18	10.—
19	Łubin żółty	19	10.—	19	10.—	19	10.—	19	10.—
20	Tymotka	20	30.—	20	30.—	20	30.—	20	30.—
21	Konicz czerwony	21	120.—	21	110.—	21	110.—	21	110.—
22	„ biały i szwedzki	22	110.—	22	100.—	22	100.—	22	100.—
23	Rzepak zimowy	23	22.—	23	20.—	23	20.—	23	21.—
24	„ letni	24	20.—	24	18.—	24	18.—	24	19.—
25	Lnianka (Lnica, Rżyj)	25	18.—	25	16.—	25	16.—	25	16 —
26	Konopie włókno	26	44.—	26	42.—	26	40.—	26	38.—
27	Nasienie konopne	27	20.—	27	18.—	27	18.—	27	16.—
28	Len włókno	28	48.—	28	46.—	28	44.—	28	42.—
29	Nasienie lniane	29	20.—	29	19.—	29	18.—	29	18.—
30	Mak	30	56.—	30	60.—	30	55.—	30	50.—
31	Kminek	31	34.—	31	34.—	31	34.—	31	34.—
32	Anyż rosyjski	32	40.—	32	38.—	32	38.—	32	36.—
33	„ płaski	33	44.—	33	42.—	33	42.—	33	40.—
34	Kartofle	34	3.—	34	2.—	34	2.—	34	2.—
35	Chmiel **za 50 kilo**	35	100.—	35	100.—	35	100.—	35	100.—
36	Łoza koszyk. 1-let. z morg.	36	80.—	36	76.—	36	70.—	36	70.—
37	„ „ 2-let. „	37	100.—	37	80.—	37	80.—	37	80.—
38	Konicz czerw. na paszę (plon z morga jednego pokosu)	38	90.—	38	70.—	38	60.—	38	60.—

Słoma w stosunku do wartości ziarna liczyć się powinna minimalnie:

	W powiatach sądowych oznaczonych literą A.	W powiatach sądowych oznaczonych literą B.	W powiatach sądowych oznaczonych literą C.	W powiatach sądowych oznaczonych literą D.
z pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i ziemiopłodów strączkowych	w $^{1}/_{6}$ części wartości ziarna	w $^{1}/_{8}$ części wartości ziarna	w $^{1}/_{10}$ części wartości ziarna	w $^{1}/_{10}$ części wartości ziarna
z hreczki	$^{1}/_{10}$ „	$^{1}/_{10}$ „	$^{1}/_{10}$ „	$^{1}/_{10}$ „

Przy lnie . . liczyć się będzie zawsze $^{1}/_{3}$ ubezpieczonej wartości na siemię, a $^{2}/_{3}$ na łyczko.
„ konopiach „ „ „ „ $^{1}/_{4}$ „ „ „ „ „ $^{3}/_{4}$ „ „

(Przedruk nie będzie płacony). 736

Ponieważ

XXX. PORZĄDKOWE ZWYCZAJNE

ZGROMADZENIE OGÓLNE

CZŁONKÓW

Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie

„Spółki zarejestr. z nieogr. odpowiedzialnością"

za rok 1899, zwołane na dzień 11 marca 1900 r., z powodu braku kompletu nie przyszło do skutku, przeto w myśl § 62 statutu odbędzie się następne Zgromadzenie

w niedzielę dnia 25 marca b. r.

o godzinie 3 po południu w lokalach biurowych Towarzystwa przy ul. Szewskiej L. 16, o czem się strony interesowane zawiadamia.

Porządek dzienny:

1) Zagajenie posiedzenia przez Prezesa Rady nadzorczej, wybór sekretarzy do spisania protokółu z tegoż Zgromadzenia, jakoteż wybór skrutatorów.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady nadzorczej z czynności całorocznych i bilansu za rok 1899.
3) Wnioski Komisyi kontrolującej względem udzielenia Dyrekcyi absolutoryum, uchwalenie wysokości dywidendy wypłacić się mającej członkom.
4) Wybór 8 członków do Rady nadzorczej z kadencyi r. 1897. 563 4 4

Bilans i sprawozdanie za rok 1899 przejrzeć można w biurze Towarzystwa Zaliczkowego.

Sekretarz: **St. Machniewicz.** Prezes: **Dr. Józef Kopff.**

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca drukarni A. Szyjewski.